

**AKADEMIA WYCHOWANIA FIZYCZNEGO  
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO  
w WARSZAWIE  
INSTYTUT WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I SPORTU  
w BIAŁEJ PODLASKIEJ**

Andrzej Murzyn

**MARIAN ZBOROWSKI-WEYCHMAN  
ŻYCIE I DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA**

*Praca magisterska.*

*napisana pod kierunkiem*

**prof. dr hab. Henryka Mierzwińskiego**

*w Zakładzie Nauk Społecznych*

**BIAŁA PODLASKA 1995**

**NR ALBUMU 3834**

## SPIS TREŚCI

### WSTĘP

### Rozdział I

#### RYS BIOGRAFICZNY

1. Lata dzieciństwa
2. Okres szkolny
  - 2.1. Szkoła powszechna
  - 2.2. Szkoła wydziałowa
  - 2.3. Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Działdowie
3. Okres II wojny światowej

### Rozdział II

#### ROZWÓJ KULTURALNO-OŚWIATOWY W DAWNYM POWIECIE MRĄGOWSKIM PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ

1. Marian Zborowski-Weychman jako organizator życia kulturalno-oświatowego w powiecie mrągowskim
2. Marian Zborowski-Weychman jako twórca artystycznego ruchu amatorskiego

### Rozdział III

#### DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA

1. Praca zawodowa
2. Twórca i pedagog Domu Kultury Dzieci i Młodzieży

### Rozdział IV

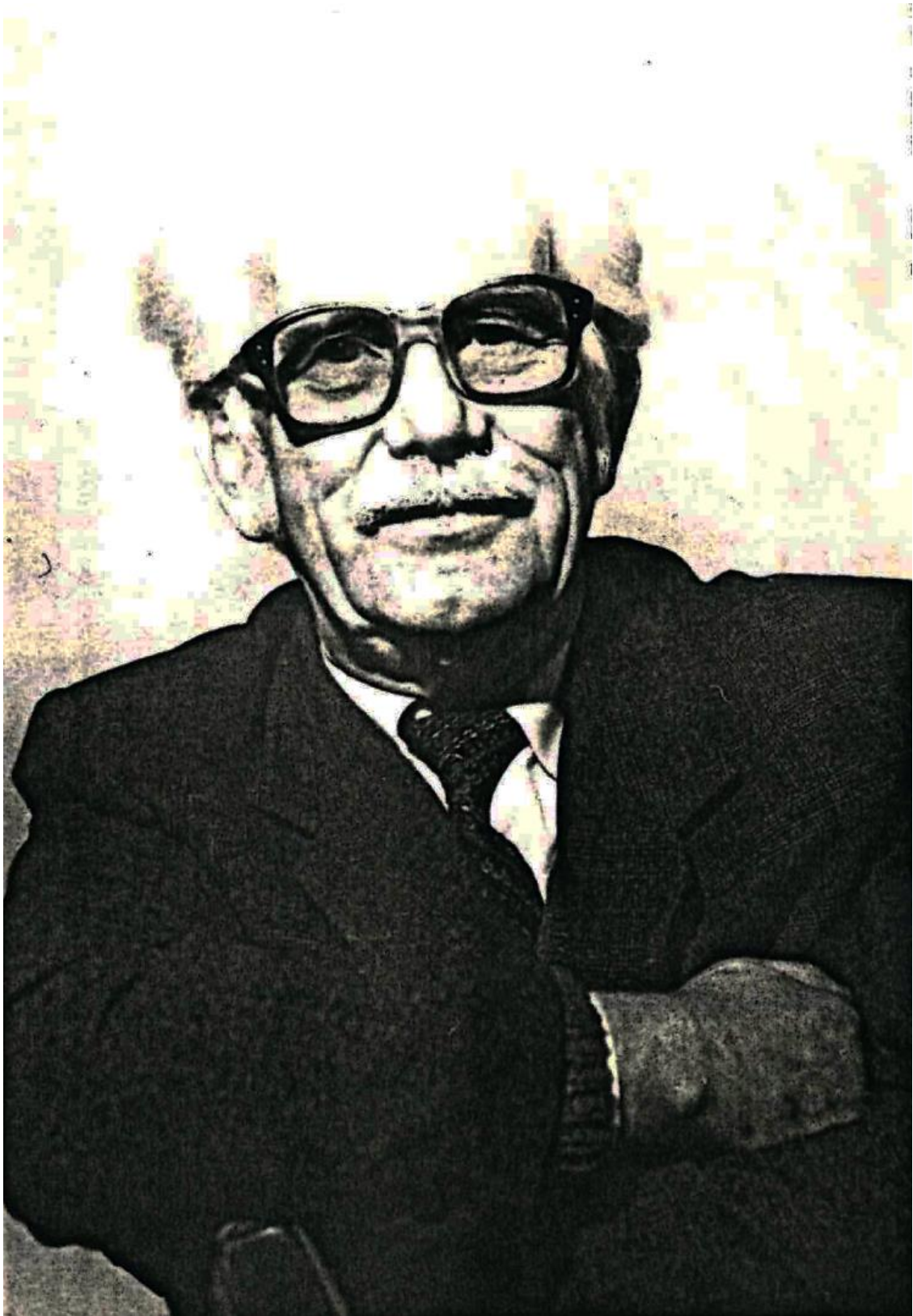
#### OPINIE WSPÓŁPRACOWNIKÓW I WYCHOWANKÓW

#### Zakończenie

#### Przypisy

#### Wykaz Źródeł i Literatury

#### Aneksy



Marian Zborowski-Weychman

## WSTĘP

Pracę swoją chciałbym poświęcić nauczycielowi, instruktorowi, wychowawcy młodzieży oraz człowiekowi, który swe życie poświęcił pracy pedagogicznej w szerokim słowa tego znaczeniu.

Moja praca ma na celu pokazanie ludziom młodym zapału, jaki miało starsze pokolenie do pracy nauczycielskiej. Chciałbym też podjąć próbę nakłonienia ludzi jeszcze niezdecydowanych, skrytych w swoich marzeniach i dążeniach, do pracy na rzecz zdrowia i rozwoju psychicznego młodzieży.

Na napisanie pracy na ten temat złożyło się wiele czynników. Przede wszystkim chciałem ocalić od zapomnienia to, co osiągnął ten wielki pedagog, jakim był Marian Zborowski-Weychman. Pierwszą osobą, która nakreśliła mi jego sylwetkę, była moja żona, która przez kilka lat uczęszczała na zajęcia koła gimnastyki artystycznej. Jej żywe i ciepłe wspomnienia natchnęły mnie do zapisania niniejszej pracy. Temat przede mną opracowany uważam za ważny, gdyż nie wolno nam zapomnieć o ludziach, którzy tak wiele wnieśli do wychowania pokoleń młodzieży. Szczególnie na docenienie zasługuje fakt, iż Marian Zborowski-Weychman pracował jako pedagog do 80. roku życia.

Temat ten nie był podejmowany dotychczas w żadnych pracach naukowych.

Materiał badawczy niezbędny do mojej pracy zbierałem wykorzystując następujące metody – techniki badawcze:

- analizę dokumentacji
- wywiad

Pierwszym krokiem w pisaniu mojej pracy były odwiedziny u państwa Wandy i Mariana Zborowskich-Weychman. Pierwszy raz spotkałem się tam z panem Marianem Zborowskim-Weychmanem. Mimo ciężkiej choroby i niemożności porozmawiania z nim, nigdy nie zapomnę ciepła, uśmiechu i spojrzenia, którym mnie obdarzył przy przywitaniu. Odwiedziłem ich dom kilkakrotnie, prowadząc rozmowy z panią Wandą Zborowską-Weychman. Dowiedziałem się od niej o życiu, działalności pedagogicznej i społecznej i wielu ciekawostkach jego życia. Również udostępniła mi prywatne archiwum, w którym znalazłem dokumenty, zdjęcia i wspomnienia Mariana Zborowskiego-Weychmana.

Do opracowania tematu przyczyniły się również pamiętniki brata Kazimierza Zborowskiego-Weychmana oraz wspomnienia współpracowników i wychowanków. Pokazały one życie, pracę pedagogiczną i osiągnięcia Mariana Zborowskiego-Weychmana. Ukazały bardzo dobitnie warunki, w jakich przyszło tworzyć życie oświatowe i kulturalne.



Bardzo przydatne byłyby źródła znajdujące się w Młodzieżowym Domu Kultury, takie jak akta osobowe, kroniki, plany pracy i sprawozdania. Jednakże pewne materiały z archiwum tej placówki po przeprowadzkach i remontach zaginęły i musiałem korzystać w szczególności z wywiadów, co uszczupliło rozdział o działalności pedagogicznej. Bardzo cenne informacje o historii miasta Mrągora, w tym o działalności Mariana Zborowskiego-Weychmana dostarczyło mi opracowanie „Mrągora. Z dziejów miasta i powiatu”.

Praca została tematycznie podzielona na cztery rozdziały. Pierwszy poświęcony jest latom dzieciństwa i okresowi nauki. Rozdziały II i III poświęcone są z kolei działalności kulturalno-oświatowej i pedagogicznej. Czwarty rozdział natomiast zawiera opinie ludzi, którzy znali Mariana Zborowskiego-Weychmana.

Początkowo chciałem zastosować w pracy układ chronologiczny, ale później doszedłem do wniosku, że lepszy będzie układ chronologiczno-zagadnieniowy. Dlatego też w pracy niektóre informacje podawane są wiele razy w zależności od rozdziałów.

## **Rozdział I**

### **RYS BIOGRAFICZNY**

#### **1. Lata dzieciństwa**

Marian Zborowski-Weychman urodził się 16 listopada 1913 roku w Bninie powiat śremski woj. poznańskie. Był trzecim dzieckiem Waleriana i Stefanii Weychman z domu Janiak.

Marian miał pięcioro rodzeństwa, najstarszą siostrę Krystynę, Kazimierza, Tadeusza, Barbarę i Teresę. Cała rodzina mieszkała w miasteczku Bninie. Początkowo dzieciństwo Mariana przebiegało w trudnych warunkach, ponieważ ojciec został zmobilizowany i brał udział w I wojnie światowej. Matka została w domu z dziećmi, była bardzo pracowitą i dzielną kobietą, ambitnie dążyła do tego, aby dzieciom niczego nie brakowało. Po wojnie ojciec wrócił do domu, tak więc rodzina była w komplecie. W niedługim czasie ojciec, jako bardzo dobry fachowiec od rolnictwa, otrzymał stanowisko administratora w majątku hrabiego Macieja Mielżyńskiego we wsi Dakowy Mokre, dokąd cała rodzina się przeprowadziła.

Marian był dzieckiem bardzo ruchliwym, interesował się wszystkim co się wokół niego działo. Razem z rodzeństwem i innymi dziećmi od rana do wieczora spędzał czas na świeżym powietrzu, oczywiście letnią porą, i organizował gry i zabawy. Marian wychowywał się na „naturalnym gruncie”, wokół majątku były lasy, łąki, pola, w samym majątku wielkie stajnie, a w nich konie. To spowodowało, że w późniejszych latach bardzo lubił i szanował przyrodę, a największe zamiłowanie w tym kierunku miał jego starszy brat Kazimierz.

Dzieciństwo Mariana w Dakowach Mokrych było beztroskie, a jego ciekawość w poznawaniu świata nie zawsze przynosiła korzyści, także ojciec miał z nim i z bratem Kazimierzem częste kłopoty. Kolegą Mariana był syn gospodyni z majątku – Kazimierz. Pewnego dnia chłopcy zamknęli się w starej szopie, gdzie przechowywane były stare narzędzia i rozpalili ogień. Na szczęście ktoś zauważył i ogień ugaszono, ale w dachy wypaliła się pokaźnych rozmiarów dziura. Marian miał wtedy 6 lat.

Dakowy Mokre były dużą wsią. Znajdowała się w niej szkoła powszechna, do której starsze rodzeństwo Mariana zaczęło uczęszczać. Był również kościół, w którym w każdą niedzielę i święta cała rodzina była obecna.

Nie wiadomo jak układały się sprawy służbowe ojca Mariana, bo w 1920 roku cała rodzina przenosi się do majątku Słocin około 4 km od Grodziska Wielkopolskiego, gdzie ojciec przyjmuje pracę administratora.

W Słocinie Marian przekracza progi szkoły powszechnej, skończył się okres dzieciństwa, doszły nowe obowiązki, radości i problemy, które miał przynieść ten nowy okres w życiu.

## **2. Okres szkolny**

### **2.1.Szkoła powszechna**

Po przeprowadzce do Słocina zaczyna uczęszczać do 4-letniej szkoły powszechnej. Szkoła znajdowała się w jednym budynku. Warunki nauczania były dość trudne. Była to mała szkoła, w stosunku do ilości uczących się dzieci. Mała dwie sale lekcyjne i boisko do różnego rodzaju gier i zabaw. Mimo tych warunków szkoła funkcjonowała sprawnie. Uczniowie musieli o nią dbać i dlatego w wolnym od zajęć czasie często zbierali drzewo na opał lub wykonywali jakieś drobne prace. Marian szybko zaadoptował się w środowisku szkolnym i darzył sympatią swoich nauczycieli. Szczególnie nauczycielkę Marylę Skołodrówną, która była bardzo zaprzyjaźniona z jego matką. Po skończonych lekcjach opiekowała się nim i rodzeństwem. W szkole uczył się dobrze, był zdolnym i sprawnym chłopcem. Na zajęciach z wychowania fizycznego lubił grać z kolegami w piłkę nożną i palanta, który był bardzo popularny w tamtych czasach. Nie był on jednak tak zwanym wymarzonym dzieckiem, z którym by rodzice nie mieli problemów. Brat Kazimierz opisał w swoich pamiętnikach jedną z jego przygód, która na szczęście dobrze się skończyła: „Mieszkali we wsi Urbanowo i prowadzili restaurację jacyś dalecy krewni ojca. Było to od Słocina ok. 10 km. Któregoś dnia wieczorem rodzice wybrali się saniami do tego Urbanowa. Maryś chciał z nimi jechać, ale mama powiedziała stanowczo nie. Ale komu to mówić. Gdy Feliks podjechał sankami i rodzice wygodnie ulokowali się, nie przypuszczali nawet, że mają pasażera na gapę. Z tyłu sanek była deska, na której można było stanąć. Maryś z tego faktu skorzystał i tak do samego celu dojechał. Gdy rodzice wysiedli i oczywiście Feliksa też zabrali ze sobą, Maryś ukryty gdzieś za drzewami czekał. Wizyta się jednak przedłużyła, nasz bohater zmarzł na kość, ale wreszcie się doczekał. Gdy konie ruszyły z kopyta, chciał wskoczyć na deskę, ale było już za późno. Biegnie więc za saniami i zaczyna płakać, ale odległość do sanek coraz większa. Całe szczęście, że matka usłyszała płacz i ze zgrozą zobaczyła swojego synka. Oczywiście otulili go futrami i przywieźli do domu”.

W 1924 roku ukończył szkołę powszechną z dobrymi wynikami.

### **2.2.Szkoła wydziałowa**

Okres ten w życiu Mariana to ciągłe zmiany spowodowane przeprowadzkami rodziny w nowe miejsca zamieszkania. Musiał się on w tak młodym wieku na nowo

adoptować w środowisku, zarówno w miejscu zamieszkania, jak i w nowych szkołach. Początkowo jednak nic nie zapowiadało tak wielkich zmian w jego życiu.

Po ukończeniu szkoły powszechnej wstępuje on do 6-letniej szkoły wydziałowej w Grodzisku Wielkopolskim. Szkoła ta była dużym obiektem, zupełnie innym niż szkoła powszechna w Słocinie. Posiadała kilkanaście sal lekcyjnych, aulę i dużą halę sportową. Kierownikiem szkoły był pedagog nazwiskiem Cetner, natomiast jedną z nauczycielek była ciocia Mariana, Bronisława Bąkowska. Marian do szkoły i z powrotem dojeżdżał konno. Tak wspomina wspólny powrót ze szkoły brat Kazimierz w swoich pamiętnikach: „Początkowo do szkoły dowożono nas końmi, ale latem musieliśmy chodzić na piechotę, któregoś dnia spotkał nas w drodze pan baron Zimmerman. Przez tłumacza, którym był jednocześnie jego stangret – spytał się kto my jesteśmy. Zabrał nas do swego powozu – odwiózł do domu i życzył sobie, żeby Ojciec wyznaczył dla nas jednego konika i żebyśmy byli zawsze odwożeni do szkoły”. Nauka w szkole nie sprawiała Marianowi dużych kłopotów, także po zajęciach miał dużo wolnego czasu na różnego rodzaju zabawy z rodzeństwem i rówieśnikami. Najbardziej jednak lubił poznawać okolice chodząc do lasu, czy odkrywać jakieś nieznanne zakątki, które zawsze go bardzo ciekawiły. Jedną z takich wspólnych wędrówek do lasu z Marianem odnotował jego brat Kazimierz we wspomnieniach: „Było to przed zielonymi świątkami. We trójkę, Maryś, Tadzik i ja wybraliśmy się do lasu drogą (która była wysadzona samymi wiśniami) w kierunku wsi Prażyn. Do lasu ładny kawałek drogi, może 2 km, zresztą bez specjalnie sprecyzowanego celu. Będąc już w lesie zobaczyliśmy przy drodze kilka pięknych brzózek, a że był zwyczaj na zielone świątki dekorować domy gałązkami brzozy postanowiliśmy ich nazrywać. Trzeba było jednak wejść na drzewo. Maryś wybrał dość okazałą brzózkę, ja drugą, a Tadzik miał zebrać gałązki, które mieliśmy mu zrzucić z góry. Niestety chciało, że jakaś gałąź nie wytrzymała ciężaru i Maryś może z wysokości 8-10 m zwałił się na ziemię. Zacząłem szybko złazić ze swojego drzewa widząc, że brat się jakoś nie zrywa na nogi i patrzę, a Tadzik już biegnie do domu. Marian pomalutku jednak podniósł się, oczywiście potłukł się solidnie, ale ostatecznie nic strasznego się nie stało. No tak, ale Tadzik myślał, że brat się zabił i z krzykiem oznajmił wszystkim o nieszczęściu. Matka w płacz i biegnie wraz z połową wsi do lasu, okazało się, że Kazik z Marysiem spokojnie, jakby nigdy nic wracają z lasu i jeszcze targają gałązki brzeziny. Ależ za ten wyczyn było lanie.”

W tamtych czasach nie było jeszcze w domu elektryczności, także wieczory spędzał Marian przy świetle lamp naftowych, przeważnie na lekturze. Nie zawsze jednak lektura wystarczała, a że wychowywany był w licznej rodzinie, to nigdy nie stronił od towarzystwa. Często wieczorami w kuchni dworskiej zbierały się dziewczęta z czworaków. Marian ze swoim rodzeństwem lubił towarzyszyć przy pracach i słuchać opowieści dziewcząt. Efektem

sluchania tych historii było to, że zdarzały się im bezsenne noce i często zrywali się z łóżek. Rodzice nie pozwalali przesiadywać wieczorami w tym towarzystwie. Zdarzały się jednak rodzicom wyjazdy i zostawiali wtedy dzieci pod opieką dziewcząt w czworakach, gdzie najprzyjemniej było przebywać.

Rodzina Mariana żyła w Słocinie jakby na swoim własnym gospodarstwie. Finansowo powodziło im się dobrze, także w domu Marianowi niczego nie brakowało. Jego ojciec poza pracą administratora w Słocinie pracował dużo społecznie. Był przez szereg lat sędzią pokoju w sądzie powiatowym w Grodzisku Wielkopolskim. Poza tym został wybrany prezesem kółka rolniczego również w Grodzisku. W każdą sobotę ojciec wyjeżdżał do sądu, a po zakończeniu zabierał Mariana z rodzeństwem bryczką ze szkoły do domu. Często po drodze zatrzymywali się przy kawiarni w rynku na ciastka, a już tradycją było chodzenie całej rodziny do kawiarni po mszy świętej w niedzielę.

W domu było przeważnie dużo ludzi, rodzeństwa było pięcioro i jeszcze sporo kuzynów, znajomych rodziców mieszkało niedaleko Słocina i często ich odwiedzali. Można by powiedzieć, że goście prawie nie wyjeżdżali, a raczej jedni wyjeżdżali, a inni znów przyjeżdżali. Słocin był wspaniałym miejscem, w którym Marian dorastał, był wychowywany i kształcony. To wszystko jednak nie trwało wiecznie. Właściciel gospodarstwa, baron Zimmerman sprzedał swe dobra w całości hrabiemu Skórzewskiemu. Jeszcze przez jakiś czas cała rodzina mieszkała w Słocinie, ale warunki pracy tak się zmieniły na niekorzyść, że ojciec Mariana był zmuszony poszukać sobie nowej pracy, a przy tym nowego domu dla rodziny. Był rok 1925, ojciec Mariana znalazł nową posadę administratora w powiecie Mogilno, we wsi Słaboszewko. Państwo Weychmanowie zamieszkali w domu wybudowanym niedawno specjalnie dla administratora. W niczym jednak nie przypominał on Słocińskiej siedziby. Obiekt ten był położony w szczerym polu, tuż przy samej szosie. Nie było wokoło niego żadnego drzewa, nie było ogrodu, nawet ogrodzenia. Trzeba było to wszystko samemu zrobić. Sam dom był obszerny, na parterze znajdowały się cztery pokoje oraz kuchnia, przy której był pokoik dla gosposi. Marian z braćmi miał duży pokój na piętrze.

Właściciel majątku, Kazimierz Zdziechowski, był literatem i nie bardzo znał się na rolnictwie, więc ojciec Mariana miał całkowicie wolną rękę w prowadzeniu gospodarstwa. Państwo Zdziechowscy mieli troje dzieci, dwóch synów i córkę. Przez jakiś czas Marian z rodzeństwem przyjaźnili się z dziećmi dziedziców, ale ta przyjaźń nie była zbyt trwała.

Marian przeprowadził się do Słaboszewka w lipcu i wakacje spędził właśnie tam. Razem z braćmi i siostrami prawie codziennie przebywał w parku dworskim. Był tam niezbędny sprzęt do zabaw i różnego rodzaju ćwiczeń fizycznych, taki jak huśtawki, drążki

gimnastyczne, nawet skocznie w dal i wżwyż. Pierwsze wakacje w Słaboszewku uzupełniały ponadto wycieczki do lasu i po okolicznych polach.

Po wakacjach ojciec zapisuje Mariana do drugiej klasy szkoły wydziałowej w powiatowym mieście Mogilno. Do dworca kolejowego (około 3 kilometrów) chodzili przeważnie pieszo. W pociągu był jeden cały wagon przeznaczony wyłącznie dla młodzieży dojeżdżającej. Tam Marian poznał nowych kolegów, jednym z nich był chłopak nazwiskiem Matuszewski, który chodził z nim również do klasy. Szkoła wydziałowa w Mogilnie była położona nad Jeziorem Mogileńskim w zabytkowych murach pobenedyktynskiego klasztoru. Droga do szkoły wiodła przez miasto tak zwanymi plantami nad jeziorem. Budynek szkolny był wysoko położony i uczniowie musieli wchodzić do niego po schodach. Kierownikiem szkoły był pedagog nazwiskiem Wróz. Poziom w szkole był bardzo wysoki. Marian uczył się tam trzech języków: niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Dojeżdżanie i wracanie ze szkoły zabierało mu dużo czasu i praktycznie od rana do wieczora był poza domem. Latem po zajęciach w szkole razem z braćmi często wypożyczał u rybaka łódzie. Pływali nimi aż na Jezioro Wiecanowskie, do którego prowadziła rzeka Panna i łączyła to jezioro z Mogileńskim.

Rodzina Mariana żyła w Słaboszewku szczęśliwie, może finansowo nie było tak dobrze jak w Słocinie, ale nie to było najważniejsze. Nie wiadomo jednak jaki był powód tego, że w 1927 roku ojciec znów zmienił pracę. Nowym pracodawcą był doktor medycyny Kazimierz Grohman, właściciel majątku we wsi Myślęta w powiecie Działdowo. Ojciec objął nową posadę na wiosnę i nie chcąc, żeby dzieci przerwały naukę środkiem roku szkolnego ulokował Mariana i Kazimierza na stacji u znajomych w Mokrem.

Marian z bratem zamieszkiwali w obszernym dworku nad Mokrem. Ich gospodarzami byli starsi wiekiem państwo Erensowie. Warunki do nauki i do rozwijania pozalekcyjnych zainteresowań były dobre. Ważne było to, że w odległości około 200 metrów znajdowało się gospodarstwo państwa Matuszewskich, w którym mieszkali kolega i koleżanka ze szkoły wydziałowej. Prawie wszystkie wolne chwile spędzał Marian właśnie tam. W niedługim czasie skończył się rok szkolny 1926/27 i tym samym Marian ukończył trzecią klasę szkoły wydziałowej. Po tym fakcie ojciec przyjeżdża do Mokrego i zabiera Mariana z bratem do Inowrocławia do matki, a sam przygotowuje dom dla rodziny w Myślętach. W niedługim czasie cała rodzina zamieszkała w nowym domu. Sam majątek w Myślętach był większy od Słaboszewka. Był położony przy szosie, około 10 km od Działdowa.



Marian od nowego roku szkolnego zaczął uczęszczać do szkoły wydziałowej w Działdowie. Aby dojechać do szkoły trzeba było przejść przez park dworski drogą do najbliższej stacji Gralewo i stamtąd pociągiem do Działdowa.

Kierownikiem szkoły wydziałowej był Wincenty Weyrowski, nauczyciel historii. Jednym z najbardziej lubianych przez uczniów, w tym również przez Mariana, nauczycieli był nauczyciel matematyki Franciszek Kowalski. Był on dobrym lekkoatletą, sam uprawiał i uczył swoich uczniów rzutu oszczepem, skoku wzwyż i w dal, a przede wszystkim prowadził harcerstwo, do którego Marian z bratem Kazimierzem należeli. We wspomnieniach Kazimierz napisał o przypadkowym spotkaniu z Franciszkiem Kowalskim: „Byliśmy kiedyś na wycieczce w lesie miejskim w Malinowie, po powrocie do Działdowa okazało się, że nasz ostatni pociąg już odjechał. Obaj z Marianem byliśmy bardzo zrozpaczeni. Na szczęście spotkał nas pan Kowalski i spytał, co wy tu jeszcze robicie. Zabrał nas do siebie, do domu – mnie pożyczył rower i kazał jechać natychmiast do Myśłat, a Mariana zatrzymał na noc. Był to doprawdy wspaniały opiekun młodzieży.”

W następnym roku szkolnym Franciszek Kowalski był wychowawcą w klasie Kazimierza. W tym czasie najstarsza siostra Krystyna skończyła Seminarium Nauczycielskie w Poznaniu i starała się o pracę w szkolnictwie. Objęła pracę nauczycielki w siedmioklasowej Szkole Powszechnej w Działdowie. Szkoła ta mieściła się w tym samym budynku, co szkoła wydziałowa, do której uczęszczał Marian. Od tego czasu siostra służyła pomocą Marianowi w szkole, dojeżdżała z nim, a przyjaźnie z nauczycielami sprawiły, że byli oni częstymi gośćmi w domu.

W 1929 roku następuje kolejna zmiana w jego życiu. Ojciec postanowił zrezygnować z posady w Myśłat. W tym celu poczynił starania o stanowisko Powiatowego Inspektora Rolnego w Działdowie, które otrzymał wiosną tegoż roku. Jednocześnie z myślą o przyszłości brata Kazimierza postanowił kupić gospodarstwo rolne we wsi Krasnołąka, gdzie cała rodzina się przeprowadziła. Ojciec pracował w Działdowie, a matka z Kazimierzem, który ukończył wydziałówkę, gospodarowali w Krasnołące. Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie kryzys, którego pierwsze objawy można było odczuć już w 1929 roku. Pobory ojca starczały na odsetki od zaciągniętych pożyczek bankowych, a na dalsze rozwijanie gospodarstwa nie było pieniędzy. Mimo bardzo ciężkiej pracy matki i Kazimierza gospodarstwo nie przynosiło takich dochodów, aby można było spokojnie żyć. Potrzeby zaś były bardzo duże. Marian, Basia i Teresa uczyli się w Działdowie. Marian w niedługim czasie miał skończyć szkołę wydziałową i musiał się dalej uczyć, także środki materialne były potrzebne.

Z tego względu, że nie było możliwości lepszego gospodarowania ojciec sprzedał gospodarstwo w 1931 roku. W tym samym czasie zrezygnował również z pracy jako inspektor rolny i przyjął pracę administratora majątku ziemskiego we wsi Białuty.

Marian w tym samym roku kończy szkołę wydziałową w Działdowie i przed nim trudne decyzje wyboru szkoły, a zarazem zawodu, który trzeba zdobyć, a później chcieć go wykonywać. Jak się później okaże wybór był trafny.

### **2.3. Państwowe Seminarium Nauczycielskie w Działdowie**

Był rok 1931, ojciec Mariana został administratorem majątku we wsi Białuty, gdzie przeniosła się do nowego domu cała rodzina.

Marian rozpoczął naukę w Gimnazjum Humanistycznym w Mławie. Jednak po kilku miesiącach, ze względów finansowych przeniósł się do Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie. Dyrektorem seminarium był Józef Biedrawa. Była to 3-letnia szkoła przysposabiająca do wykonywania zawodu nauczyciela w szkołach powszechnych. Marian zamieszkał na stacji w Działdowie przy ulicy Bielnik.

W seminarium dobrze się uczył, był bardzo zdolnym muzykiem, co się w zasadzie dopiero tam ujawniło. Należał do 30-osobowej orkiestry szkolnej. Był w niej najlepszym klawecistą. Grał również dobrze na trąbce, a przede wszystkim skrzypcach.

Miał ogromny talent i mógł zostać dobrym nauczycielem. Jednakże w domu, po kilku miesiącach szczęśliwego życia, kiedy wydawało się, że kłopoty minęły na dobre, sytuacja radykalnie się zmieniła. Okazało się, że Dąbrowski, właściciel majątku, prowadził nieuczciwe interesy. Gdy wszystko się wydało, ojciec Mariana oświadczył, że nie będzie brał udziału w jego oszustwach. Doszło do zwolnienia ojca z pracy, a najgorsze było to, że właściciel zalegał z poborami i już trudno było odzyskać te pieniądze. Rodzina znalazła się w trudnej sytuacji materialnej. Ojciec wniósł sprawę do sądu, a tymczasem właściciel po prostu, kiedy nikogo nie było, włamał się do domu rodzinnego Mariana i wyniósł cały ich dobytek do czworaków. Zaczęły się procesy sądowe między ojcem a właścicielem. Doszło do tego, że na czas wymówienia, właściciel musiał wynająć mieszkanie i cała rodzina przeniosła się do Działdowa. Dalsze sprawy sądowe przeciągały się w nieskończoność, a w domu brakowało środków finansowych. Ojciec sprzedał najpierw strzelby, potem pianino, encyklopedie i wiele innych cennych rzeczy. Było lato 1931 roku, bieda na dobre zagościła w domu Mariana. Wszyscy chcieli się uczyć dalej, a środków praktycznie nie było. Siostra Krystyna pomagała jak tylko mogła, natomiast ojciec w niedługim czasie przyjął delegaturę na powiat Towarzystwa Ubezpieczeniowego i w ten sposób sytuacja uległa poprawie.

W tym trudnym czasie, kiedy ojciec był bez pracy, Marian zaczął wspomagać rodzinę poprzez swoje zdolności muzyczne, które doskonalił w seminarium. Udzielał prywatnie pięciu chłopcom lekcji gry na skrzypcach. Poza tym razem z kolegą z seminarium Lolkiem Michewiczem, który był synem organisty i dobrze grał na fortepianie oraz jeszcze z dwoma innymi kolegami stworzył zespół muzyczny. Początkowo grali dla własnej przyjemności. Później uzyskali zezwolenie ze szkoły na grę na różnych imprezach i w ten sposób mógł pomagać finansowo rodzinie.

Już podczas edukacji w seminarium Marian wykazywał swoje zdolności organizatorskie i można powiedzieć kierownicze. Razem z bratem Kazimierzem należeli do chóru kościelnego pod wezwaniem św. Cecylii. Dlatego też jedne z najmilej przeżytych chwil to spotkania z przyjaciółmi na próbach chóru. Dyrygentem chóru przez okres około dwóch lat był właśnie Marian. Prowadził go jeszcze po ukończeniu seminarium, aż do wyjazdu na Polesie.

Okres nauki w seminarium to czas, w którym Marian poznał pierwsze tajniki pracy nauczycielskiej. Tam ukształtował swój charakter, przeżywał największe przyjaźnie, które pielęgnował później przez wiele lat.

Na długo został w pamięci swoim kolegom i profesorom z seminarium, czego dowodem jest fakt, iż po wielu latach, kiedy to podczas wojny zaginęło oryginalne świadectwo ukończenia szkoły, Marian Zborowski-Weychman skontaktował się ze swoim profesorem z seminarium Robertem Kożuszniakiem, zaś ten wystawił mu zaświadczenie potwierdzające ukończenie seminarium. Stwierdził on tam m.in.: „Marian Zborowski-Weychman uczył się dobrze i odznaczał się pewnymi zdolnościami, które go sposobiły do zawodu nauczycielskiego.” Również koledzy Mariana ze szkoły zaświadczyli o tym, że ukończył z nimi seminarium.

Marian Zborowski-Weychman ukończył Seminarium Nauczycielskie w Działdowie i zdał egzamin dyplomowy na nauczyciela szkół powszechnych 5 czerwca 1935 roku. Po otrzymaniu dyplomu wkracza w nowy etap swojego życia. Na dalszą naukę nie było już środków materialnych. W związku z tym musiał podjąć pracę zawodową. Jako młody nauczyciel wkraczał z nadzieją na dobrą przyszłość. Jednakże wybuch wojny przerwał pracę nauczycielską i najważniejsza stała się obrona ojczyzny.

### **3. Okres II wojny światowej**

Okres wojny to bardzo trudny czas dla wszystkich Polaków bez wyjątku. Jednak szczególnie trudny dla nauczycieli, którzy byli prześladowani przez okupanta. Wielu z nich zostało zamordowanych, aby zniszczyć państwo polskie.

Pracę pedagogiczną Mariana Zborowskiego-Weychmana przerwała mobilizacja w marcu 1939 roku. Trzeba przy tym wspomnieć, że po ukończeniu seminarium został we wrześniu 1936 roku powołany od odbycia służby wojskowej w Szkole Podchorążych 18DP w Zambrowie. Po rocznej służbie przeniesiono go do rezerwy i otrzymał pracę od 1 października 1937 roku jako nauczyciel w szkole podstawowej we wsi Płoszczewo powiat Pińsk. Tę właśnie pracę przerwała mu mobilizacja, gdyż zbliżała się wojna.

Kampanię wrześniową przeżył w 84 Pułku Strzelców Poleskich na froncie Łódź-Częstochowa. W pierwszych dniach września jego pułk został rozbity i wycofał się do Warszawy. Gdy sytuacja stawała się coraz trudniejsza, dowództwo garnizonu wydało rozkaz rozejścia się do domów i czekania na następną mobilizację. Po klęsce wrześniowej Marian powrócił do swojej szkoły w Płoszczewie. Jednak ze względu na to, że cała rodzina, a szczególnie rodzice, pozostała w Działdowie, przeniósł się w grudniu 1939 roku do Warszawy. Do domu rodzinnego w Działdowie praktycznie nie było powrotu, ponieważ panował terror okupanta. Aresztowano wszystkich nauczycieli. Zostali rozstrzelani w pobliskim lesie pod Komornikami. Wśród nich serdeczni jego koledzy: Lolek Michewicz, Edward Ułanowski i wielu innych. Któregoś dnia przyjechał tylko na jeden dzień i już z samego rana wracał do Warszawy. Tam też była i pracowała jego siostra Krystyna, tak więc wzajemnie siebie wspierali. Prześladowanie przez Niemców nie ominęło rodziny w Działdowie. Z niewoli niemieckiej powrócił brat Kazimierz. W każdy wtorek zwolnieni z niewoli musieli meldować się do żandarmerii, nie wolno było im opuszczać miejsca zamieszkania. Matkę jego wzywano kilkakrotnie do magistratu i namawiano do podpisania deklaracji tzw. folkslisty. Tłumaczono przy tym, że przecież wy jesteście Niemcami, gdyż nazwisko Weychman na to wskazuje. Matka jego stanowczo nie zgadzała się na to, chociaż zdawała sobie sprawę jak się Niemcom naraża. W niedługim czasie wyszło rozporządzenie, że kto nie podpisze deklaracji będzie uważany za wroga Rzeszy. Niemcom bardzo zależało na tym, aby Polaków, którzy podpiszą deklarację mogli wcielić do armii niemieckiej. Wysyłali ich potem na front wschodni, skąd mało kto powracał żywy. W związku z niebezpieczeństwem brat Kazimierz postanawia wyjechać do Mariana i siostry. Po wielu perypetiach dociera do Warszawy i spotyka się z rodzeństwem.

Marian po przyjeździe z Polesia do Warszawy początkowo nie mógł znaleźć pracy. Przeniósł się do wsi Rufflewo, gdzie pracował jako traktorzysta. Po krótkim czasie przeniósł się do wsi Iwowe powiat Mińsk Mazowiecki, gdzie pracował w zarządzie gminy jako kancelarzysta.

Był okres przedświąteczny przed Wielkanocą 1942 roku, gdy spotkał się z bratem. Świąta spędził w Warszawie, a po nich zabrał brata do wsi Iwowe, gdzie mieszkał razem z kolegą, też nauczycielem, Czesławem Bałą. Mieszkanie było bardzo małe i chociaż wszystko układało się dobrze, to w trójkę było trochę ciasno. Wynajął więc stancję u rolnika w Iwowym i zamieszkał w jednym dużym pokoju z bratem. Nie było w pokoju żadnego umeblowania, tak więc sami musieli zrobić jakieś meble.

Wójtem gminy Iwowe był wysiedlony z województwa poznańskiego Marian Malinowski. Był to dobry człowiek, który wielu ludziom pomagał, często ponad swoje kompetencje służbowe. W niedługim czasie nastał w gminie okres wydawania dowodów osobistych. Za zgodą wójta Marian z bratem, obawiając się represji hitlerowskiej, zmienili nazwisko na Zborowski. Nazwisko to nosiła ich babcia i Marian zachował je do dzisiaj. W Iwowym Marian i Kazimierz należeli do Armii Krajowej. Dowódcą miejscowego plutonu był Edmund Maciejewski. Dużo ludzi ze wsi też tam należało. Gmina Iwowe była dobrze położona, graniczyła bowiem z trzema powiatami: Garwolinem, Siedlcami i Łukowem. Łatwo więc było organizować różne ćwiczenia bojowe przenosząc się z powiatu do powiatu. Odbywały się one bez specjalnej ostrożności. Słychać było często strzały z broni maszynowej i wybuchy granatów. Niemcy po prostu bali się nocą przyjeżdżać na te tereny. To jednak długo nie trwało. Po zlikwidowaniu przez AK szefa żandarmerii w Mińsku Mazowieckim zaczęły się aresztowania. Aby uniemożliwić Niemcom kontrolę ludności, AK zorganizowało latem 1943 roku, w wszystkich okolicznych gminach jednocześnie w tę samą noc, napady na urzędy gminne, skąd zabrano wszystkie księgi meldunkowe. Stawało się coraz bardziej niebezpiecznie, więc obaj bracia ustalili, że jeden z nich musi się gdzieś przenieść. Tak też się stało, Kazimierz wyjechał do majątku Nowodwór koło Siennicy, gdzie otrzymał pracę księgowego.

Marian mieszkał w Iwowym do sierpnia 1944 roku. Po wkroczeniu na te tereny Armii Ludowej, został aresztowany za przynależność do AK i wcielony do wojska. Początkowo do pułku piechoty, skąd został skierowany do 12 p.p IV dywizji. Pełnił tam w stopniu plutonowego obowiązki dowódcy plutonu, a w Kołobrzegu pod koniec walk dowódcy kompanii. 23 kwietnia 1945 roku w czasie walk po sforsowaniu kanału pod Henigsdorfem został poważnie ranny w prawe śródreczę, a w kilka godzin później w lewe udo, tak że został odprowadzony do punktu sanitarnego. Przez okres 5 miesięcy przebywał w polowym szpitalu chirurgicznym. Po wyleczeniu skierowany został do swojej jednostki, stacjonującej wtedy w Warszawie. Tam otrzymał medal od dowódcy pułku. Zdemobilizowany został w lutym 1946 roku i w maju przybył do Mrągowa.

Marian Zborowski-Weychman otrzymał następujące medale za udział w walkach o niepodległość:

- Medal za Warszawę
- Medal za Odrę, Nysę i Bałtyk
- Srebrny Medal „Zasłużony na polu chwały”
- Odznaka Grunwaldzka
- Medal Zwycięstwa i Wolności
- Medal za udział w walkach o Berlin

## **Rozdział II**

### **ROZWÓJ KULTURALNO-OŚWIATOWY W DAWNYM POWIECIE MRĄGOWSKIM PO II WOJNIE ŚWIATOWEJ**

#### **1. Marian Zborowski-Weychman jako organizator życia kulturalno-oświatowego w powiecie mrągowskim**

Chcąc uzmysłowić sobie warunki, w jakich przyszło organizować życie kulturalno-oświatowe w Mrągowie, a właściwie w Ządzborgu, w latach po odzyskaniu niepodległości, trzeba przedstawić jak w 1945 – 46 roku układały się stosunki ludnościowe.

Wkrótce po wyzwoleniu w Mrągowie mieszkało 245 Polaków, 154 Mazurów, 2970 Niemców. Stan ten ulegał stopniowej, ale powolnej zmianie. Przyczyną tak wolnego napływu osiedleńców i repatriantów do powiatu Mrągowo był prawie zupełny brak łączności transportowej Olsztynem. Dopiero pod koniec 1946 roku został naprawiony most kolejowy w Sorkwicach i od tego czasu nastąpiło dynamiczne zasiedlenie powiatu, tak że w roku 1947 mieszkało tu już 1986 repatriantów, 8524 osiedleńców, 12000 zweryfikowanych Mazurów, pozostało jeszcze 14368 nie zweryfikowanych. Powoli też poprawiały się warunki bytowe mieszkańców. Zaczęto organizować handel, powstawały sklepy spożywcze, powstało kilka prywatnych knajpek, a przede wszystkim powstawały zakłady pracy: PKS, Spółdzielnia Pracy Krawiecko-Bielizniarskiej im. Hanki Sawickiej, Zakład Sprzętu Mechanicznego, Spółdzielnia Pracy „Galanteria Drzewna”, Fabryka Mebli.



Władze oświatowe zaczęły organizować w powiecie szkoły. Początki szkolnictwa po wojnie były bardzo trudne. Co prawda budynki szkolne, poza kilkoma zburzonymi i spalonymi w zasadzie ocalały, ale żaden z nich nie nadawał się do użytku. O stanie budynku szkolnego w Bagienicach Małych tak pisał kierownik Władysław Konarczak: „Sala lekcyjna i inne pomieszczenia, jak również obejście szkoły dawały obraz pogorzelska. Sufit w Sali lekcyjnej w części oberwany leżał na popalonej podłodze, okna bez skrzydeł i szyb. Sala całkowicie zakopcona od pożaru, który został zaproszony przy opuszczaniu szkoły przez ludzi ewakuowanych. Obejście szkolne zarośnięte chwastami, płoty wywrócone”. Podobnie wyglądały wszystkie ocalałe budynki szkolne. Nie było żadnych pomocy naukowych, których zresztą w ogóle szkoły niemieckie nie miały wiele. Ze sprzętu szkolnego ocalały głównie ławki, najczęściej start, czteroosobowe, w znacznym stopniu zniszczone.

Pierwszą szkołę w powiecie mrągowskim (w samym Mrągowie) uruchomiono 27 lipca 1945 roku, nauka rozpoczęła się 1 września 1945 roku. Do końca tego roku rozpoczęły działalność tylko cztery szkoły, gdy tymczasem w pozostałych 16 powiatach było już czynnych 245 szkół, czyli przeciętnie po 15 szkół w powiecie.

Bardzo owocny dla szkolnictwa był rok 1946, kiedy już od 1 września udało się uruchomić Liceum Ogólnokształcące, którego głównym organizatorem, a później dyrektorem był historyk Tadeusz Młodkowski. Stopniowo szkoła odgrywała coraz większą rolę w życiu miasta, a nawet powiatu. Przyjmowano do klasy pierwszej sporo młodzieży ze szkół wiejskich, rosła liczba absolwentów, pierwsi z nich zaczęli studiować na wyższych uczelniach, a następnie wracać – przynajmniej niektórzy, jako lekarze, inżynierowie, nauczyciele.

Brak kadry pedagogicznej w pierwszych latach po wojnie zmuszał władze oświatowe województwa do jak najszybszego rozwiązania tego problemu. Trzeba było uruchomić licea pedagogiczne, przygotowujące młodzież do pracy w zawodzie nauczycielskim. Takie liceum powstało równocześnie z liceum ogólnokształcącym 1 września 1946 roku. Organizatorem i pierwszym dyrektorem był Bolesław Wytrązek. Wielu nauczycieli uczyło i w jednym i w drugim liceum. Nauczyciele liceum pedagogicznego podejmowali się bardzo odpowiedzialnego i niełatwego zadania. Ich naczelnym obowiązkiem było oczywiście przygotowanie nauczycieli do pracy w szkołach podstawowych województwa olsztyńskiego, w pierwszym rzędzie powiatu mrągowskiego i sąsiednich.

Z chwilą przybywania coraz większej liczby szkół wyżej zorganizowanych okazało się, że istniejąca sieć szkolna nie odpowiada nowym potrzebom. Duża część budynków miała mało sal lekcyjnych. Trzeba więc było wiele szkół rozbudować, zmienić przeznaczenie

różnych pomieszczeń, wyznaczając sporo izb dla potrzeb szkolnych i oczywiście budować nowe placówki. Nowe budynki szkolne powstawały: w Baranowie, Grabowie, Gronowie, Kosewie, Mrągowie, Szestnie, Sorkwicach i Warpunach. W czynie społecznym wybudowano pawilony szkolne w Nawiadach i w Karwi, a w Mrągowie, oprócz wielkiej osiemnastoklasowej szkoły podstawowej, wzniesiono również szkołę zawodową z internatem i warsztatami. Zasadnicza Szkoła Zawodowa rozpoczęła swoją działalność w roku szkolnym 1947/48, przyjmując 93 uczniów do trzech klas pierwszych. Dyrektorem szkoły został Damazy Motylewski. Dwie klasy były wielozawodowe, jedna – krawiectwa lekkiego.

W roku szkolnym 1951/52 były w powiecie mrągowym 74 szkoły. Powstawały one tam, gdzie przy odpowiedniej liczbie dzieci i przynajmniej dostatecznym stanie budynku szkolnego znalazł się nauczyciel, przybyły z grupą repatriantów lub osadników, albo też ktoś, kto postanowił spróbować szczęścia w zawodzie nauczycielskim. Jeszcze w 1947 roku ówczesny Inspektorat Szkolny w Mrągowie przyjmował na stanowiska nauczycielskie ludzi zupełnie do tego zawodu nie przygotowanych, stawiając jako warunek posiadanie wykształcenia przynajmniej trochę wyższego od szkoły podstawowej. Skutek był oczywisty. Zmiany w obsadzie szkół następowały często. Jedni odchodzili z zawodu, przekonawszy się, że jest on nielekki i niepłatny, inni na ich miejsce przychodzili.

Opiekę nad działalnością kulturalno-oświatową w byłym powiecie mrągowym od 1945 roku sprawował Inspektorat Szkolny, prowadzony przez inspektora Franciszka Sikorę. Mianowany został również podinspektor ds. oświaty dorosłych Henryk Gudelis, nauczyciel rysunku, który w 1948 roku rezygnuje z pracy w inspektoracie oświaty i wspólnie z Tadeuszem Borowskim, artystą malarzem, organizuje Ognisko Plastyczne mieszczące się w Sali Liceum Ogólnokształcącego, a później w budynku przy ul. Roosevelta 17, gdzie zostaje ono poszerzone o dział muzyczny i przemianowane na Państwowe Ognisko Artystyczne. Istnieje do dziś jako Szkoła Muzyczna I stopnia.

Funkcję podinspektora szkolnego do spraw oświaty przejmuje od 1 września 1948 roku Marian Zborowski-Weychman. Personalnie podinspektor szkolny sprawował opiekę i był odpowiedzialny za organizację działalności kulturalno-oświatowej w całym powiecie. Z tego względu nauczyciele mocno angażowali się w rozwijanie wszelkiego rodzaju zajęć pozaszkolnych, byli z nich bowiem niejako rozliczani. Działalność kulturalna przejawiała się w prowadzeniu zespołów chórnych, instrumentalnych, teatralnych, folklorystycznych. Nie ograniczano się jednak wyłącznie do pracy z młodzieżą szkolną. W dużym stopniu obejmowano nią ludzi dorosłych. To właśnie zostali dorośli, reprezentujące wysoki artystyczny poziom, przyniosły chwałę środowisku mrągowskiemu.

Rozwijano też intensywnie placówki oświaty dorosłych. Organizowano kursy języka polskiego i kursy dla analfabetów. W Mrągowie powstała szkoła podstawowa dla dorosłych, w większych ośrodkach wiejskich zorganizowano szkoły lub przynajmniej kursy ogólnokształcące, które umożliwiały uzyskanie świadectwa ukończenia szkoły podstawowej.

Praca podinspektora nie należała do najłatwiejszych, ale Marian Zborowski-Weychman podjął się tego pracochłonnego i odpowiedzialnego zajęcia. Tak wspominał swoją pracę na stanowisku podinspektora: „Powiat był duży, a do moich obowiązków należała organizacja wszelkiego rodzaju zajęć kulturalno-oświatowych w całym powiecie, stąd częste wyjazdy właśnie po południu w teren na wizytacje już prowadzonych placówek, czy na organizowanie nowych. Aby się uniezależnić od słabo działającej komunikacji Inspektorat Oświaty miał konika, starego kasztanka i 2-osobową bryczkę z bagażnikiem. Najczęściej więc wyjeżdżało się w poniedziałek rano – zabierając w bagażniku owiec, wiązkę siana i kolejno odwiedzało szkoły na ustalonej trasie. Przed południem wizytacje szkoły, a wieczorem kontrola zajęć na kursach repolonizacyjnych dla analfabetów lub właśnie zajęć kulturalno-oświatowych. Rano konik szedł pod opiekę sołtysa – a wieczorem ja do kierownika szkoły – lub jeśli nie było warunków w szkole, również do sołtysa na noc. I tak codziennie do czwartku, piątku, w sobotę sprawozdanie, niedziela odpoczynek, a w poniedziałek znów w drogę. Konieczne były takie wyjazdy z różnych względów. Na nauczycieli zatrudnionych w powiecie w 1948 roku tylko 40 miało kwalifikacje, reszta to przeważnie ludzie ze skończoną szkołą podstawową, czasami paroma klasami gimnazjum i chociaż wszystkich cechował zapał do pracy – brak było umiejętności przekazywania wiedzy, znajomości metod nauczania, prowadzenia zajęć kulturowych, doboru materiałów repertuarowych. Trzeba było tym ludziom pomagać, uczyć ich uczyć prowadzić zajęcia, dostarczać repertuaru, a nieraz samemu poprowadzić zajęcia”.

Marian Zborowski-Weychman bardzo angażował się w swoją pracę, cechował go głęboki patriotyzm i umiłowanie ziem ojczystych. Miał predyspozycje do nauczania i był bardzo dobrym organizatorem, powszechnie lubianym i cenionym w środowisku mrągowskim.

Na stanowisku podinspektora szkolnego pracuje do 1951 roku i tegoż roku z jego inicjatywy powstaje Dom Harcerza, który w niedługim czasie zostaje przekształcony w Dom Kultury Dzieci i Młodzieży. Marian Zborowski-Weychman zostaje przeniesiony na własną prośbę z inspektoratu szkolnego do Domu Harcerza, gdzie obejmuje stanowisko kierownika. Dom ten staje się jedną z placówek, których zadaniem jest organizowanie zajęć pozalekcyjnych dla dzieci, młodzieży, a nawet dorosłych obywateli powiatu.

Zaradność organizacyjna, która cechowała Mariana Zborowskiego-Weychmana sprawia, iż Dom Kultury Dzieci i Młodzieży zostaje wyposażony w tych trudnych dla oświaty czasach w niezbędne urządzenia i pomoce naukowe. Znajdujące się w nim pracownice: techniczna, malarska, krawiecka, gospodarcza, taneczna oraz różne kółka artystyczne zaspokajały zainteresowania dzieci i młodzieży.

## **2. Marian Zborowski-Weychman jako twórca artystycznego ruchu amatorskiego**

W pierwszym dziesięcioleciu dominującą rolę w rozwoju i upowszechnianiu form działalności kulturalnej w Mrągowie i w powiecie odgrywał amatorski ruch artystyczny. Zapoczątkowany już w 1946 roku rozwijał się szczególnie w szkołach podstawowych i średnich oraz w zakładach pracy i instytucjach. W całokształcie tej działalności pierwszoplanową rolę pełnili nauczyciele, oni najczęściej byli organizatorami zespołów artystycznych i ich kierownikami. Funkcję tę podjęli już od 1946 roku Marian Zborowski-Weychman i Henryk Gudelis.

W inspektoracie szkolnym Henryk Gudelis został mianowany podinspektorem ds. oświaty dorosłych, był człowiekiem o wrażliwej artystycznej duszy, a przy tym zapałym organizatorem. On też zorganizował w 1946 roku pierwszą placówkę typu oświatowego dla dorosłych, mieszczącą się przy Szkole Podstawowej nr 1. Była to świetlica o skryzalizowanych zadaniach. Pracę ustawiono w trzech kierunkach: chór mieszany, orkiestra symfoniczna oraz teatr. Opiekę nad teatrem objął Henryk Gudelis biorąc do współpracy Czesławę i Zbigniewa Mączyńskich oraz Włodzimierza Barana. Chór i orkiestrę prowadził Marian Zborowski-Weychman. W niedługim czasie chór liczący około 30 osób, wraz z 20-osobową orkiestrą dawał koncerty w Sali szkolnej, a zespół teatralny wystawiał niejednokrotnie mrągowskiej publiczności sztukę Jerzego Szaniawskiego „Powódź”. Zespoły te bardzo czynnie przetrwały do 1950 roku. Nie ograniczały się one tylko do występów w samym mieście, bardzo często dawały koncerty we wsiach gminnych takich jak: Piecki, Nawiady, Stare Kielbonki, Baranowo, Wyszembork. Tak we wspomnieniach pisał o wyjazdach z zespołem: „Łączyło się to z dużymi kłopotami, bo trzeba było zabrać ze sobą duży fortepian – często w niepogodę, deszcz i mróz, jechać ciężarowym samochodem najczęściej odkrytym, ale radość i wdzięczność słuchaczy wiejskich, dla których było to jedyną rozrywką rekompensowała trudy.”

W 1947 roku z ramienia Wojewódzkiego Oddziału Teatrów Ludowych przy świetlicy Inspektoratu Oświaty powstała grupa artystyczna opracowująca widowisko teatralne wg

sztuki Brodzińskiego „Wiesław czyli wesele krakowskie”. Reżyserię objął Marian Zborowski-Weychman, stroną muzyczną zajął się ówczesny dyrygent orkiestry kolejowej z Olsztyna. Sztuka ta po opracowaniu została wystawiona tylko dwa razy, w Mrągowie i w Olsztynie. Dalsze planowane występy nie doszły do skutku ze względu na to, że do sztuki przygrywała kapela orkiestry kolejowej z Olsztyna i nie było możliwości ustalenia terminów, w których kapela mogłaby brać udział w przedstawieniach. Jednym z głównych aktorów w sztuce był Marian Zborowski-Weychman, który grał pana Młodego. Szkoda tylko, że sztuka wystawiona została jedynie dwa razy, bo w opracowanie programu Marian Zborowski-Weychman włożył wraz z zespołem dużo pracy, jak również poziom artystyczny był dobry i na pewno gwarantowałyby zainteresowanie oglądających.

Największą jednak falę wspomnień niesie historia mazurskiego zespołu ludowego działającego przy Powiatowym Zarządzie Ligi Kobiet w latach 1949 – 1951. Kierowniczką świetlicy zorganizowanej w Mrągowie została Czesław Mączyńska, doskonale patronująca działalności kulturalnej. W świetlicy Ligi Kobiet, na piętrze budynku przy ul. Żeromskiego spotykały się trzy pokolenia: dzieci, młodzież i dorośli. Marian Zborowski-Weychmana poproszono o prowadzenia zajęć artystycznych. Wobec tego, że w Mrągowie było dużo młodzieży pochodzenia miejscowego, postanowił on szczególnie się nią zająć. Stąd też powstał pomysł wystawienia z tą młodzieżą widowiska regionalnego ułożonego jeszcze przed wojną przez znanego działacza mazurskiego Karola Małka „Wesele mazurskie”. Po adaptacji sztuki przez Mariana Zborowskiego-Weychmana (w porozumieniu z autorem) zespół przystąpił do prób. Młodzieży nie brakowało – 70 osób, w większości młodych Mazurów, uczyło się polskich tekstów, śpiewało polskie piosenki, tańczyło polskie tańce mazurskie. Część tej młodzieży znała już trochę gwarę mazurską, część jednak ucząc się roli, uczyła się mowy polskiej. Oryginalne stroje mazurskie z materiałów specjalnie tkanych w Spółdzielni Tkackiej w Wojnowie przez Anastazję Makarowską uszyła Spółdzielnia Pracy im. Hanki Sawickiej. Wykonano specjalne mazurskie, u tkaczek wiejskich zakupiono szmaciaki, mazurskie dywany. Realizm scenerii podkreślał miejscowe tradycje. Zespołowi przygrywała kapela mazurska, złożona i.in. z M. i J. Motylewskich, M. Gałatelesa, S. Borajkiewicza i J. Muraszko.

Pierwszy występ odbył się przy pełnej widowni w Sali LO w Mrągowie i zakończył się sukcesem. Za kilka dni zespół wystąpił na eliminacjach w Olsztynie w Teatrze im. Stefana Jaracza i zajął pierwsze miejsce. Zwycięstwo w eliminacjach w Olsztynie sprawia, że zespół wyjeżdża do Warszawy na finał ogólnopolskich zespołów artystycznych Ligi Kobiet. W Teatrze Rozmaitości przy Marszałkowskiej zespół zajął pierwsze miejsce. Zaraz potem

występy dwa razy dziennie przez tydzień przy ulicy Belwederskiej, przy kompletach widzów i nie milknących oklaskach przy otwartej kurtynie. Profesor Lachman po obejrzeniu „Wesela mazurskiego” przyszedł za kulisy, pogratulował zespołowi, a Mariana Zborowskiego-Weychmana ze wzruszeniem uściskał i powiedział: „To jest piękna robota – takich Mazurów to myśmy nie znali”. Podkreślić tu trzeba pełne zaangażowanie się wszystkich członków zespołu. W Warszawie towarzyszył zespołowi sam autor widowiska Karol Małłek.

Prowadzenie zespołu artystycznego w tamtych czasie miało duże znaczenie w pracy pedagogicznej Mariana Zborowskiego-Weychmana. Celem nadrzędnym było wychowywanie poprzez tę działalność młodzieży. Tak oceniał on we wspomnieniach działalność zespołu: „Praca nad „Weselem mazurskim” spełniła kilka, często niezapomnianych zadań. Pozwoliła młodzieży na kulturalne spędzenie czasu po pracy, integrowała młodzież miejscową z napływową – powstawały nowe przyjaźnie, a nawet miłości – uczyły niezapomnianej mowy ojczystej, związały młodzież mazurską z ziemią przodków - z Polską. Z całej mojej pracy nauczycielskiej efekty jakie osiągnąłem pracując w tym zespole uważam za największe. Nigdy w późniejszej swojej pracy z zespołami, pomijając wartości artystyczne, nie odczuwałem tyle satysfakcji co w „Weselu mazurskim”.

W latach 1945 – 50 powstawały coraz to nowe placówki działalności artystycznej, już nie tylko w Mrągowie, ale całym powiecie. Nie było szkoły wyżej zorganizowanej, w której nie powstałyby zespoły, szczególnie taneczne czy regionalne. Szczególnie wyróżnić tu trzeba szkoły w Ukcie i w Żelwągach. Kierownik szkoły w Ukcie nazwiskiem Hamermeister, mając wśród swojej młodzieży wielu autochtonów, objął ich szczególną troską. Wspólnie z nauczycielką z Wojnowa Helena Nowikówną, absolwentką Mazurskiego Uniwersytetu Ludowego w Rudziskach, odtwarzali stare zwyczaje mazurskie ze swojego terenu, a szczególnie tańca mazurskie, takie jak „wiatrak”, „Jarmarczny”, „rybak”, które dzięki nim Marian Zborowski-Weychman mógł wprowadzić do „Wesela mazurskiego”. Kierownik szkoły w Ukcie wystawił ze swoją młodzieżą również „Wesele mazurskie” na wzór wystawionego przez Mariana Zborowskiego-Weychmana z zespołem, lecz w skromniejszym wydaniu. Wystawił je w szkole opiekuńczej w Warszawie.

W Żelwągach kierownikiem szkoły był Aleksander Hammersmidt. Zespoły taneczne prowadzone przez niego często zajmowały wyróżnione miejsca na eliminacjach zespołów artystycznych organizowanych przez inspektorat szkolny.

W samym mieście również przy szkołach „kwitła” działalność artystyczna. W 1946 roku powstało Liceum Pedagogiczne. Z powiatu Mrągowo i sąsiednich zaczęli przybywać uczniowie, często prosto z wojska polskiego, z partyzantki, a nawet z wojska niemieckiego.



Jednym ze środków wychowawczych, na który dyrekcja położyła szczególny nacisk było prowadzenie chóru męskiego. Kierownikiem chóru został Gustaw Thomas, nauczyciel chemii. Wszyscy uczniowie musieli śpiewać, nie było zwolnień od chóru. Potężnie też brzmiały pieśni na akademiach szkolnych i miejskich.

Na eliminacjach zespołów artystycznych, przeważnie organizowanych w Liceum Ogólnokształcącym, co roku występowało około 20 zespołów artystycznych ze szkół w powiecie Mrągowo. Świadczy to o wielkim zaangażowaniu się nauczycieli w pracę artystyczną. Ambicją każdego dyrektora szkoły, czy zakładu pracy, gdzie istniały jakiegokolwiek możliwości i warunki prowadzenia pracy kulturalno-oświatowej było zorganizowanie chociaż skromnego zespołu artystycznego. Toteż propozycji objęcia takiej pracy Marian Zborowski-Weychman otrzymywał dość dużo. Jednak w 1948 roku zaczął pracować na etacie podinspektora szkolnego. Stąd też ze względu na nawał pracy w Inspektoracie Szkolnym nie mógł podjąć się prowadzenia zespołów wszędzie, gdzie była potrzeba. Podchwycił jednak myśl prezesa Spółdzielni Pracy im. Hanki Sawickiej, aby przy spółdzielni zorganizować zespół nastawiony na repertuar regionu mazurskiego. W 1951 roku powstał zespół złożony z dziewcząt pracujących w spółdzielni i chłopców – jak się mówiło – z miasta, których werbowwały dziewczęta. Marian Zborowski-Weychman postanowił wystawić widowisko mazurskie pt. „Plon niesiemy plon” autorstwa Karola Małłka. Stroje mazurskie wypożyczyli z Ligi Kobiet, a więc oryginalne z „Wesela mazurskiego”. Wieńce duże i małe wykonali uczestnicy zespołu, na akordeonie przygrywał Mazur, konserwator maszyn w spółdzielni. W krótkim czasie program został opracowany i pierwszy występ na eliminacjach wojewódzkich przyniósł pierwszą nagrodę oraz wyjazd na dożynki ogólnopolskie w Krakowie. Wszystkie delegacje na dożynki wyjechały specjalnym pociągiem z Olsztyna i tym pociągiem wróciły. We wspomnieniach tak napisał o występie w Krakowie: „Nasz występ odbył się po południu na specjalnej estradzie zbudowanej dla zespołów z całej Polski na krakowskich Błoniach. Program oglądany był przez dziesiątki tysięcy ludzi zebranych na Błoniach. Kiedy skończyliśmy nasz występ rozszalała się straszna burza z piorunami i ulewą. Zanim zdążyliśmy wrócić do swoich wagonów, byliśmy całkowicie przemoknięci, a nie każdy miał w co się przebrać. Mimo tej przykrej pogody wracaliśmy szczęśliwi, że nam wyszło dobrze i że w ogóle wystąpiliśmy – bo zespoły, które miały wystąpić po nas już nie wystąpiły. Burza trwała do wieczora, ludzie pouciekali do domów. Zespół występował również przed mrągową publicznością, gdzie występy cieszyły się nie mniejszym powodzeniem.

Amatorski ruch artystyczny rozwijał się bardzo spontanicznie, objął swoim zasięgiem wspomniane już w rozdziale szkoły, zakłady pacy i inne instytucje. W zorganizowanym przez Mariana Zborowskiego-Weychmana w 1951 roku Domu Harcerza również rozpoczęły działalność zespoły chóralne i taneczne.

26 kwietnia 1955 roku Marian Zborowski-Weychman podjął się prowadzenia zespołu tanecznego przy Szkole Wojsk Ochrony Pogranicza w Kętrzynie, dwa razy w tygodniu po 4 godziny. Zespół za opracowane przez niego tańce „Wiązanka tańców mazurskich”, „Żabka” i „Oberek” uzyskał w lipcu 1955r roku na eliminacjach centralnych 16-tu zespołów Wojsk Ochrony Pogranicza w Warszawie II miejsce.

Osiągnięcia artystyczne wyróżniały powiat mrągowski na tle pozostałych powiatów w województwie. Twórcy i uczestnicy zespołów w pracy artystycznej wnieśli niezapomniane do dziś, wspaniałe przeżycia.

### **Rozdział III**

## **DZIAŁALNOŚĆ PEDAGOGICZNA**

### **1. Praca zawodowa**

Marian Zborowski-Weychman posiada ponad 35-letni staż pracy w zawodzie nauczyciela, w tym ponad 25-letni staż pracy na stanowiskach kierowniczych. Początek jego działalności zawodowej sięga lat trzydziestych, kiedy to po ukończeniu Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie 5 czerwca 1935 roku poczynił starania o pracę w szkolnictwie, którą otrzymał 1 września 1935 roku. Pracował jako nauczyciel w szkole powszechnej w miejscowości Gruszka powiat Mława. Nauczał w tej szkole do 31 sierpnia 1936 roku i w tym samym roku, od 20 września zostaje powołany do odbycia służby wojskowej w Szkole Podchorążych w Zambrowie. Po rocznej służbie zostaje przeniesiony do rezerwy i rozpoczyna pracę od 1 października 1937 roku jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Płoszczewie powiat Pińsk. Tak wspominał pracę w tej szkole: „Był to najtrudniejszy okres pracy w moim życiu. W szkole około 210 dzieci, w tym pierwsza klasa w ogóle nie znająca języka polskiego – a ja sam. Jednak udało mi się zjednać sobie tak dzieci, jak i mieszkańców tej białoruskiej wsi”.

Pracuje w tej szkole do 23 marca 1939 roku i w tym samym miesiącu zostaje zmobilizowany. Po wybuchu wojny i przejściu kampanii wrześniowej powraca do swojej szkoły w Płoszczewie i mimo iż nie zna języka rosyjskiego zostaje mianowany kierownikiem

szkoły . Jednak ze względów rodzinnych przenosi się w grudniu 1939 roku do Warszawy. Nie mogąc znaleźć tam pracy przenosi się do wsi Rufflewo, gdzie pracuje jako traktorzysta w niewielkiej firmie zajmującej się uprawą łąk. Od 1 listopada 1940 roku do 29 sierpnia 1944 roku pracuje w Zarządzie Gminy we wsi Iwowe powiat Mińsk Mazowiecki. Po wojnie przybywa do Mrągowa i od 24 maja zatrudnia się w Spółdzielni Spożywców „Społem” w charakterze referenta handlowego. Pracuje tam do 30 sierpnia 1948 roku. Jednak tęsknota za szkolnictwem sprawia, że 1 września 1948 roku przenosi się do Inspektoratu Oświaty, gdzie podejmuje pracę jako podinspektor szkolny do spraw oświaty i kultury dorosłych na obwód szkolny mrągowski i zostaje mianowany również nauczycielem Powszechnej Szkoły Publicznej w Mrągowie.

Już po przyjeździe do Mrągowa w 1946 roku Marian Zborowski-Weychman zajął się prowadzeniem zespołów artystycznych na terenie całego powiatu. Wykorzystywał w tej pracy swoje uzdolnienia muzyczne i aktorskie, które rozwinął w Seminarium Nauczycielskim. Dla podniesienia swoich kwalifikacji uczestniczy od 3 do 30 lipca 1949 roku w kursie drugiego stopnia dla pracowników świetlicowych zespołów śpiewaczo – instrumentalnych, zorganizowanym przez Ministerstwo Oświaty w Płocku. Wykazał na kursie przygotowanie do organizowania i prowadzenia pracy świetlicowo-muzycznej na szczeblu powiatu w charakterze instruktora świetlicowych zespołów śpiewaczo- instrumentalnych.

Jako podinspektor szkolny pracuje do 15 października 1951 roku. Wtedy to podejmuje się na polecenie Ministerstwa Oświaty zorganizowania Domu Harcerza w Mrągowie. Zostaje jego kierownikiem od 16 października 1951 roku. Dom Harcerza w niedługim czasie zostaje przekształcony w Dom Kultury Dzieci i Młodzieży, a potem zmienia nazwę na Młodzieżowy Dom Kultury.

Pracuje tam na stanowisku kierowniczym do 31 sierpnia 1974 roku, do odejścia na emeryturę.

Podczas długoletniej pracy w DKDiM był zatrudniony ponadto w Liceum Pedagogicznym 6 godzin tygodniowo w charakterze nauczyciela zajęć muzycznych, od 1 września 1957 roku do 31 sierpnia 1974 roku. Po przejściu na emeryturę był zatrudniony w Młodzieżowym Dom Kultury jako instruktor w pracowni fotograficznej i tanecznej, gdzie prowadził zajęcia 9 godzin tygodniowo.

Od 27 października 1981 roku do 30 czerwca 1993 roku był zatrudniony w Zespole Szkół Zawodowych jako instruktor zespołu tanecznego, gdzie prowadził zajęcia 4 godziny tygodniowo.

Marian Zborowski-Weychman za działalność pedagogiczną i społeczną otrzymał wiele odznaczeń i wyróżnień, m.in. :

- Medal X-lecia Polski Ludowej
- Srebrna Odznaka Honorowa „Zasłużony dla Warmii i Mazur”
- Złoty Krzyż Zasługi
- Medal 40-lecia Polski Ludowej
- Nagroda Ministra Oświaty i Wychowania stopnia drugiego
- Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski

## **2. Twórca i pedagog Domu Kultury Dzieci i Młodzieży**

Marian Zborowski-Weychman w 1951 roku podejmuje się zorganizować w Mrągowie Dom Harcerza, którego od 16 października 1951 roku zostaje kierownikiem, a później po wprowadzeniu zmian w strukturze organizacyjnej, dyrektorem aż do 31 sierpnia 1974 roku, kiedy odchodzi na emeryturę. Dom Harcerza w wyniku reorganizacji w 1958 roku zostaje przekształcony w Dom Kultury Dzieci i Młodzieży, a w drugiej połowie lat siedemdziesiątych zmienia nazwę na Młodzieżowy Dom Kultury.

Wymienioną wyżej placówkę zorganizował od podstaw,łożył dużo pracy i samozaparcia nad dostosowaniem obiektu do potrzeb wychowawczych młodzieży. Z własnej inicjatywy wyposażył sprzęt, pomoce naukowe i urządzenia.

Podstawowym zadaniem Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, jako placówki wychowania pozaszkolnego było organizowanie dzieciom i młodzieży w wieku szkolnym wolnego czasu w sposób odpowiadający ich zainteresowaniom i potrzebom rozwojowym oraz wyrobienie u dzieci i młodzieży umiejętności samodzielnego organizowania czasu wolnego.

Siedzibą Domu Harcerza był budynek przy ulicy Warszawskiej 27. Mimo bardzo trudnej sytuacji w jego tworzeniu, gdyż brak było specjalistów- instruktorów i niezbędnego sprzętu do poszczególnych pracowni, Marian Zborowski-Weychman w roku szkolnym 1952-53 zorganizował osiem pracowni:

- muzyczną
- taneczną

- fotograficzną
- techniczno-plastyczną
- rękodzieła artystycznego
- sportową
- motorową
- agrobiologiczną.

W późniejszych latach poprzez zmianę zainteresowania młodzieży, częste zmiany kadry instruktorskiej i zmieniające się wytyczne programowe placówki, powstawały nowe pracownie, a inne przestawały istnieć przez krótki, bądź dłuższy czas. Podczas kierowania placówką do 1974 roku, Marian Zborowski-Weychman zorganizował jeszcze pracownie:

- turystyczno-krajoznawczą
- teatralną
- filatelistyczną i kolekcjonerską
- świetlicę
- kursy gotowania.

Z powodu braku fachowej kadry instruktorskiej Marian Zborowski-Weychman często zatrudniał do pracy nauczycieli bez specjalnego przygotowania lub „hobbystów”, którzy posiadali predyspozycje do prowadzenia poszczególnych pracowni. W celu zdobycia pełnych kwalifikacji do prowadzenia zajęć wysyłał ich na kursy doształcające, często do innych ośrodków na terenie województwa a nawet całego kraju. Każdemu nowemu instruktorowi udzielał fachowych rad dotyczących pracy pozalekcyjnej z uczestnikami zajęć. Podczas prowadzonych przez niego hospitacji zajęć zwracał uwagę na błędy, jak również doceniał osiągnięcia w pracy. Umiał zmobilizować kadrę instruktorską do należytej realizacji programu pracowni. Sam był przykładem i wzorem dla młodszych instruktorów pracujących w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży.

Dzięki współpracy z zakładami pracy, szkołami i innymi instytucjami na terenie powiatu Mrągowo uzyskał dla placówki dużo potrzebnych urządzeń i pomocy naukowych. Również wspomniane instytucje wielokrotnie wspomagały działalność placówki, udzielając

bezpłatnie lub ze zniżka środków transportu oraz pomagały podczas remontu placówki. Spowodowało to, że już po 2-letniej pracy poszczególne pracownie były dobrze rozwinięte.

Do dalszego rozwoju Domu Kultury Dzieci i Młodzieży, a w szczególności pracowni: tanecznej, muzycznej i teatralnej potrzebna była sala widowiskowa ze sceną. Po kilkuletnich staraniach Mariana Zborowskiego-Weychmana placówka zostaje w 1960 roku przeniesiona do budynku przy ulicy Jeziornej, położonego w północnej części miasta, w dolinie opodal dużego jeziora Czos. Budynek ten zbudowany był z przeznaczeniem na niewielki hotel z dość obszerną salą zabaw. Kilkakrotne remonty, przeróbki i adaptacje pozwoliły na to, że w DKDiM mogło przebywać około 700 uczestników. Została dobudowana piętrowa scena do sali widowiskowej, na której odbywały się popisy zespołów artystycznych zarówno z samej placówki, jak i zespołów przyjezdnych, takich jak: Filharmonia Olsztyńska, Teatr im. Stefana Jaracza. Była to w tym czasie jedyna sala z tak dużą sceną w Mrągowie.

Marian Zborowski-Weychman oprócz kierowania placówką przez szereg lat był instruktorem w pracowni fotograficznej i tanecznej. Tej ostatniej zostało wyodrębnione kółko gimnastyki artystycznej, które również prowadził. Był bardzo dobrym specjalistą od tańca ludowego rejonu Warmii i Mazur, ponieważ przez wiele lat współpracował i zbierał wszystkie układy tańców mazurskich od rodowitych Mazurów. Jego zespoły taneczne zajmowały corocznie czołowe lokaty na przeglądach i konkursach tanecznych, zarówno w województwie, jak i na terenie całej Polski.

Szczególnym momentem w działalności Domu Kultury Dzieci i Młodzieży był rok 1961, kiedy to dzięki zaradności Mariana Zborowskiego-Weychmana został zakupiony autokar wraz z przyczepą. Spowodowało to rozwój wszystkich pracowni, a w szczególności pracowni turystyczno-krajoznawczej. W każde wakacje i ferie zimowe były organizowane wycieczki, obozy turystyczne i szkoleniowe dla młodzieży, zarówno na terenie Polski, jak i za granicą. Głównym organizatorem tych wyjazdów był Marian Zborowski-Weychman.

Placówka przez niego kierowana była dobrze rozreklamowana w środowisku mrągowskim. Szczególnie przez kontakt z młodzieżą z liceum pedagogiczne, gdzie prowadził dodatkowo zajęcia muzyczne i współpracę z innymi szkołami na terenie Mrągorwa i powiatu. Bardzo to integrowało młodzież szkolną z Domem Kultury Dzieci i Młodzieży.

Odchodząc na emeryturę w 1974 roku robił to z wielkim smutkiem, ponieważ nadal czuł się potrzebny. Był bardzo zżyty z młodzieżą i placówką, którą stworzył od podstaw. Nie wycofał się z działalności pedagogicznej i przez 19 lat, do 1993 roku pozostał instruktorem dochodzącym, prowadząc pracownie fotograficzną i taneczną. Mimo podeszłego już wieku



był bardzo energiczny i nadal pasjonowała go praca pedagogiczna z młodymi ludźmi. Co roku wyjeżdżał na wakacje z wychowankami swoich pracowni. W kronice obozu kondycyjnego w 1986 roku, na którym była również młodzież z zespołu gimnastyki artystycznej i kółka fotograficznego, jedna z uczestniczek, Anna Wierzbicka, napisała sprawozdanie z życia obozowego. Tak wspomina zajęcia z gimnastyki: „Co dzień Pan Marian Zborowski wyprawia chłopców pod opieką Pani a w tym czasie prowadzi z nami zajęcia. O wiele weselej i przyjemniej ćwiczy się pod gołym niebem, kiedy pod plecami uwiera szyszka, a zamiast melodii pianina słyszemy śpiew ptaków i szum drzew”.

Swoje zdolności pedagogiczne przekazał własnym dzieciom: córce Małgorzacie i synom Maciejowi i Markowi, którzy również są obecnie nauczycielami. Pracę pedagogiczną przerwała mu nagła choroba, która uniemożliwiła dalsze wykonywanie zawodu.

## **ANEKS**



Dzieciństwo





Pierwszy zespół muzyczny.



Początki pracy w zespole fotograficznym DKDiM



Tomaszów Maz., 19 X 1949r.

Kochany Kolego.

List Kolegi otrzymanem i cieszą się, że mogą Kolecie ustąpić. Cieszą się, że moi byli uczniowie dzisiaj się spieszają i wyrastają ponad swych mistrzów. To znaczy, że mistrzowie dobrze uczyli. Proszę przy sposobności pozdro-  
wić wszystkich <sup>w liście</sup> wspomnianych kolegów, a kolecie Chy-  
demu cokolwiek wypomnieć za to, że - będąc w Tomasz-  
owie - nie odpowiedział swego starego profesora. - Podczas  
okupacji spotkałem się w Warszawie kilka razy z Siostrą  
Kolegi, która informowała mnie o Kolecie i o Rodzicach.  
Przeżyjemy Bogu, i samy wojnę przetrwali, a teraz dział-  
nie pracujemy nad podniesieniem poziomu szkolnictwa polskiego.

Z koleż. pozdrowieniem  
Robert Kozusznik.

List napisany przez prof. Państ. Lic. Ped. Roberta Kozusznika  
do inspektora szkolnego Mariana Zborowskiego-Weychmana.



Marian Zborowski-Weychman jako dyrygent prowadzący zespół muzyczny i chór  
młodzieżowy z liceum pedagogicznego z Mrągowa





Zespół taneczny prowadzony przez Mariana Zborowskiego-Weychmana i młodsze instruktorki



Wyróżnienie za pracę pedagogiczną od władz Mrągowa





Zajęcia zespołu gimnastyki artystycznej maj 1986, instruktor Marian Zborowski-Weychman





Zajęcia zespołu gimnastyki artystycznej, maj 1986, instruktor Marian Zborowski-Weychman



Obóz kondycyjny zespołu gimnastyki artystycznej w Gantach, czerwiec 1986





Zajęcia zespołu gimnastyki artystycznej, maj 1986, instruktor Marian Zborowski-Weychman



Marian Zborowski-Weychman w towarzystwie mamy i brata Kazimierza



Z żoną Wandą



## Wznowienie

Własnoręcznym podpisem stwierdzam, że ob. Zborowski - Weychman Marian był uczniem dawnego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego w Działdowie w województwie warszawskim - saskoty, której byłem nauczycielem od dnia wstąpienia do niej do dnia jej likwidacji, t.j. od 1 września 1921 do 31 sierpnia 1936r. W dniu 5 czerwca 1935r. ob. Zborowski - Weychman Marian zdał maturę z wynikiem dobrym przed komisją egzaminacyjną, której bezpośrednim przewodniczącym był dyrektor Józef Piędrawa, a ja podpisałem cłonkiem. Ponadto stwierdzam, że ob. Zborowski - Weychman uczył się dobrze i odznaczał się pewnymi zdolnościami, które go sposobiły do zawodu nauczycielskiego.

W Tomaszowie Maz., 19 października 1949r.

INSPEKTORAT SZKOLNY  
pow. BRZEZIŃSKIEGO  
w Tomaszowie Maz.

Robert Kozusznik,  
prof. Państ. Liceum Ped.

Własnoręczność podpisu Ob. Roberta Kozusznika prof. Państwowe  
Liceum Pedagogicznego stwierdzam



Inspektor Szkolny

M. Kozusznik

Nr V Og. 1233/49

## Zaświadczenie

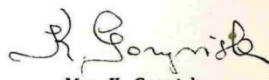
Ob. ZBOROWSKI MARIAN  
urodzony dnia 16 listopada 1913 r. w Bninie  
pow. Śrem

był uczestnikiem kursu stopnia drugiego dla pracowników świetlicowych zespołów śpiewaczo-instrumentalnych zorganizowanego przez Ministerstwo Oświaty, w Płocku, w czasie od 3 do 30 lipca 1949 r., brał czynny udział w wykładach i ćwiczeniach oraz wykonał wszystkie prace przewidziane programem.

Ob. ZBOROWSKI MARIAN wykazał przygotowanie do organizowania i prowadzenia pracy świetlicowo-muzycznej na szczeblu powiatu w charakterze instruktora świetlicowych zespołów śpiewaczo-instrumentalnych.

Kierownik Kursu

Naczelnik Wydziału

  
Mgr K. Goryńska





Prezydium  
Krajowej Rady Narodowej.

Warszawa, dn. 5 stycznia 1946 r.

ZAŚWIADCZENIE TYMCZASOWE Nr 121/167

ob. Weychmaria-Łborowski Marian - plut.

uchwałą Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dnia 2 stycznia 1946 r.

został odznaczony Srebrnym Medalem "Kastrowy na polu chwały"



Prezydent  
Krajowej Rady Narodowej.



## Żołnierz I Armii murem polskości stanie nad Odrą i Nissą!

Za ofiarną walkę z niemieckim faszyzmem i wierną służbę dla dobra Demokratycznej Polski

Naczelnny Dowódca, Marszałek **MICHAŁ ŻYMIERSKI**

ROZKAZEM Nr. 141

przyznał Wam, ob. Plut. podchor. Weychman-Zborowski Marian  
(stopień, nazwisko, imię)

prawo do otrzymania na własność

## **10 ha. ziemi wraz z domem i zabudowaniami gospodarskimi**

w powiatach: Chojnice n. Odra, Gryfin, Gubin, Żuraw, lub innych.

## Żołnierz zdobył Ziemię Zachodnie dla Polski

**- Żołnierz będzie na nich gospodarzem!**

Zastępca Dowódcy I Armii WP.  
do spraw polit.-wychowawczych

(-) *Moskalan*  
pułkownik



Dowódca I Armii Wojska Polskiego

(-) *Dopławski*  
generał broni



RZECZPOSPOLITA POLSKA  
MINISTER OBRONY NARODOWEJ

# DYPLOM

NA PODSTAWIE DEKRETU  
PREZYDIUM KRAJOWEJ RADY NARODOWEJ

Z DNIA 26. X. 1945 R.  
O USTANOWIENIU  
MEDALU ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI 1945 R.

W UZNANIU ZASŁUG POŁOŻONYCH W WOJNIE Z NIEMCAMI

DLA SPRAWY

ZWYCIĘSTWA NARODU POLSKIEGO  
NAD BARBARZYŃSTWEM FASZYSTOWSKIM

I TRIUMFU

IDEI WOLNOŚCI DEMOKRATYCZNEJ

N A D A J Ę

*plut. podchorąż. Zborowski-Heychman*

*Marian o. Waleriana n. 1913.*

„MEDAL ZWYCIĘSTWA I WOLNOŚCI”

WARSZAWA, DNIA 9 MAJA 1946 R.

MINISTER OBRONY NARODOWEJ

**MICHAŁ ŻYMIERSKI**  
MARSZAŁEK POLSKI

Nr 100965



*Kmita*

Stanowisko, stopień

*[Signature]*

Podpis ureczającego

*Szczytno* dn. *23 pazdzi.* 1947r.



**PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ  
RADY NARODOWEJ  
WOJEWÓDZKI KOMITET  
KULTURY FIZYCZNEJ  
I TURYSTYKI  
W OLSZTYNIE**

Ob. MARIAN ZBOROWSKI

**ZA WYDATNY WKŁAD  
SPOŁECZNY, WYSOKIE  
OBYWATELSKIE  
ZAAŃGAŻOWANIE  
W RUCHU SPORTOWYM  
I WYBITNE ZASŁUGI  
W ROZWOJU KULTURY  
FIZYCZNEJ W WOJ.  
OLSZTYŃSKIM**

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU

Kazimierz Holiec



OLSZTYN DNIA..... 6.XII. 1970r.





---

NAGRODA  
MINISTRA OŚWIATY I WYCHOWANIA

---

ZA WYBITNE OSIĄGNIĘCIA  
W PRACY DYDAKTYCZNEJ I WYCHOWAWCZEJ  
PRZYZNAJĘ OBYWATELOWI

Marianowi ZBOROWSKIEMU

NAGRODĘ  
STOPNIA DRUGIEGO

JERZY KUBERSKI

Warszawa, październik 1973 r.

## Rozdział IV

### OPINIE WSPÓŁPRACOWNIKÓW I WYCHOWANKÓW

**Wacław Jarzewski - inspektor szkolny**

**Opinia wydana 18. XII. 1963 roku.**

Placówkę wychowania pozaszkolnego młodzieży prowadzi od 1951 roku. Był to najpierw Dom Harcerza, a obecnie Dom Kultury Dzieci i Młodzieży. Jest to trudna forma pracy z młodzieżą, wymaga szerokiej inicjatywy, energii i zaradności. Ob. Zborowski odpowiada tym warunkom i posiada już duże osiągnięcia organizacyjne w tej pracy. W latach ubiegłych prowadził na szeroką skalę zespoły amatorskie taneczne, chóralne i teatralne. Brał udział w konkursach wojewódzkich i krajowych i zajmował w eliminacjach czołowe miejsca. Posiada dużo pomysłów, które realizuje z dobrym wynikiem. Umie dobrać odpowiednią kadrę instruktorską i właściwie ją wykorzystać. W miarę posiadanych środków wprowadza nowe pomoce naukowe i sprzęt w celu zmodernizowania poszczególnych pracowni, zgodnie z postępowaniem techniki współczesnej. Organizuje dużo wycieczek łącznie z zagranicznymi (Czechosłowacja, NRD). Nawiązał kontakty z podobnymi placówkami w kraju jak Pałac Kultury i Nauki w Warszawie, Pałac Młodzieży w Katowicach i inne, wykorzystując doświadczenia i dorobek tych placówek w pracy u siebie. Posiada uzdolnienia muzyczne i aktorskie. Potrafi zjednać sobie młodzież i uaktywnić ją w pracy.

**Adam Celmerowski - inspektor szkolny**

**Opinia wydana 29. XI. 1971 roku.**

W zawodzie nauczycielskim pracuje od 1936 roku, a na obecnym stanowisku pracuje od 1952 roku. Jest zasłużonym działaczem z okresu okupacji, za co został odznaczony 5-ma medalami. Jest działaczem kulturalno-oświatowym mającym za sobą wiele sukcesów związanych z repolonizacją młodzieży miejscowego pochodzenia. Właściwie zorganizował pracę w placówce, którą kieruje. Osiąga dobre wyniki w pracy. Właściwie instruuje pracowników. Bierze aktywny udział w pracach społecznych środowiska.<sup>70</sup>

**Jadwiga Słomkowska - emerytowana dyrektor**

**Szkoły Podstawowej Nr 1**

Moja znajomość z Panem Marianem Zborowskim datuje się od 15 sierpnia 1959 roku, kiedy to jako nauczycielka z sześciolatnim stażem pracy w szkole podstawowej w Działdowie poszukiwałam pracy w swoim zawodzie na terenie miasta Mrągowa, gdzie mój mąż wówczas podporucznik otrzymał przydział służbowy do tutejszej jednostki wojskowej. Wcześniej, od marca tegoż roku, czyniłam starania o pracę w szkolnictwie, ale bezskutecznie. Po przeniesieniu służbowym moich dokumentów czekał mnie tak zwany stan pozasłużbowy, czyli bezterminowy okres oczekiwania na ewentualne miejsce w szkole. Wówczas to dotarła do mnie informacja, że jest miejsce w Domu Kultury Dzieci i Młodzieży na stanowisku inspektor-choreograf. Zgłosiłam się więc u dyrektora tej placówki, mieszczącej się przy ulicy Warszawskiej 27, Pana Mariana Zborowskiego, 15 sierpnia 1959 roku. Był to ostatni dzwonek przed rozpoczęciem pracy w nowym roku szkolnym 1959/60. Rozmowa dotycząca zatrudnienia się w wyżej wymienionej placówce wypadła pomyślnie. Pan dyrektor



Marian Zborowski przyjął mnie życzliwie, wysłuchał moich możliwości poprowadzenia zespołów tanecznych z dziećmi i młodzieżą. Udzielił bardzo cennych rad dotyczących pracy pozalekcyjnej z uczestnikami Domu Kultury Dzieci i Młodzieży. Pozytywnie zaakceptował moje podanie o pracę. W celu zdobycia pełnych kwalifikacji do prowadzenia zespołów tanecznych skierował na kurs choreograficzny przy Wojewódzkim Domu Kultury w Olsztynie. Hospitując zajęcia udzielał fachowych rad, umiał docenić osiągnięcia w pracy na niwie kultury. Sam był przykładem i wzorem dla młodych wówczas instruktorów pracujących w DKDiM i wspaniałym wychowawcą pracującym z młodzieżą szkół średnich Mrągowa oraz świetnym organizatorem imprez młodzieżowych. Należy podkreślić, że mury budynku, w którym mieściła się siedziba Domu Kultury Dzieci i Młodzieży "pękały w szwach". Tłumy młodzieży wkraczały codziennie w podwoje gmachu, znajdując dla siebie ciekawe zajęcia w poszczególnych pracowniach naukowych, sportowych, artystycznych i technicznych. W tej ostatniej była pracownia motoryzacyjna, w której efektem końcowym było uzyskanie prawa jazdy na prowadzenie motoru.

Do atrakcyjnej formy uczestnictwa należały organizowane wycieczki, obozy i wyjazdy w tzw. teren, tj. do najdalszych miejscowości powiatu mrągowskiego z programem artystycznym, który wnosił kulturę i oświatę "pod strzechy".

Należy szczególnie podkreślić osobiste cechy kierującego tą kulturalną placówką, dyrektora Mariana Zborowskiego, który był zawsze zrównoważony, spokojny, miły, sympatyczny, pełen ojcowskiego zrozumienia dla młodzieży, instruktorów, pracowników obsługi. Posiadał umiejętność nawiązywania kontaktów z zakładami pracy na terenie miasta, ze szkołami mrągowskimi i instytucjami, które wielokrotnie wspomagały działalność

placówki udzielając bezpłatnie lub ze zniżką środków transportu, czy też udzielając pomocy podczas remontów. Ponadto na uwagę zasługują organizatorskie umiejętności dyrektora, który umiał rozreklamować działalność placówki, zaangażować specjalistów-instruktorów do prowadzenia ciekawych zajęć oraz wyegzekwować pracę na miarę możliwości poszczególnych fachowców, czyniąc to wszystko ze spokojem, konsekwentnie, bez cienia irytacji.

Był dyrektorem bardzo rzeczowym, posiadającym duże doświadczenie pedagogiczne, działającym w sposób planowy. W ciągu czterech lat mojej pracy w DKDiM nie było w pracy konfliktów, czy też niesubordynacji w stosunku do Pana dyrektora Mariana Zborowskiego, co było wynikiem umiejętnego, z wielkim znawstwem pedagogicznym kierowania i prowadzenia placówki spełniającej swe zadanie.

Poczytuję też sobie jako zaszczyt pracę w placówce kierowanej przez Pana Mariana Zborowskiego, po części działadonianina, gdyż był on przez pewien okres mieszkańcem Działdowa i absolwentem Seminarium Nauczycielskiego, a więc miejscowości, przez którą wiodły moje życiowe drogi.<sup>71</sup>

### **Jolanta Murzyn - nauczycielka**

#### **w Szkole Podstawowej Nr 2 w Mrągowie**

Z panem Marianem Zborowskim pierwszy raz zetknęłam się w drugim semestrze czwartej klasy szkoły podstawowej. Od tego momentu zaczęła się moja przygoda w kółku gimnastyki artystycznej pod kierunkiem pana Mariana Zborowskiego. Wówczas pan Marian Zborowski był starszym siwym panem na emeryturze.

Zajęcia gimnastyczne, taneczne, rytmiczne, przebiegały w bardzo ciekawy sposób. Mając jedenaście lat zetknęłam się z twórczością najwybitniejszych kompozytorów, ponieważ pan



Marian Zborowski wprowadzając ćwiczenia wstępne przygrywał nam na pianinie znanymi utworami. Łączył muzykę, taniec i gimnastykę w jedno. Dzięki temu zajęcia były ciekawe, spontaniczne, zachęcały nas do wszechstronnego poznawania. Nigdy wcześniej ani później nie zetknęłam się z tak doskonałym podejściem pedagogicznym. Na kółko uczęszczałam przez cztery lata. Były to bardzo owocne i szczęśliwe dla mnie chwile. Spotykaliśmy się dwa razy w tygodniu na zajęciach i w każdej wakacje wyjeżdżaliśmy na obozy kondycyjne do miejscowości Ganty.

Kółko to nie tylko spotkania gimnastyczne, tam kształtowała się moja osobowość w aspekcie psychicznym i fizycznym. Wielokrotnie pan Marian Zborowski robił nam zdjęcia naszych elementów akrobatycznych, a potem my same pod baczным okiem naszego opiekuna wywoływałyśmy kliszę fotograficzną i robiłyśmy wspólne zdjęcia. Gdy chciałyśmy zorganizować pokaz mody współczesnej, ten starszy pan wraz ze swoimi prawie o 60 lat młodszymi wychowankami przygotowywał kostiumy i pozwalał na dobrą zabawę. Muszę nadmienić, iż pan Marian Zborowski był raczej poważnym, kulturalnym i solidnym nauczycielem. Pamiętam, iż jego decyzje, polecenia były zawsze trafne i nigdy nie sprzeciwiałyśmy się naszemu opiekunowi.. Również nigdy nie usłyszałam krzyku, nie widziałam strachu, bądź złości w stosunku do innych ludzi, a zwłaszcza dzieci.

Pana Mariana Zborowskiego cechowała wielka kultura i szacunek do drugiego człowieka, nawet tak młodego i nieuksztaltowanego jak my wówczas.

Mam 23 lata i pracuję w zawodzie nauczyciela, to jednak pan Marian Zborowski pozostanie dla mnie niedoścignionym wzorem pedagoga, nauczyciela i człowieka.<sup>72</sup>

### **Anna Wierzbicka - studentka V roku psychologii**

Byłam wychowanką pana Mariana Zborowskiego w latach 1981 - 1986. Byłam wtedy uczennicą szkoły podstawowej (kl. 3-7). Pan Marian Zborowski prowadził wtedy zajęcia z gimnastyki w Młodzieżowym Domu Kultury w Mrągowie, już jako emeryt.

Okres ten był naprawdę bardzo ważny w moim życiu, tak pod względem rozwoju fizycznego, jak i społecznego. Zajęcia rozpoczynały się rozgrzewką i ćwiczeniami taneczno-rytmicznymi, pan Marian Zborowski sam grał na pianinie. Potem były ćwiczenia rozciągające, przewroty, zespoły ćwiczeń dla poszczególnych partii mięśni, ćwiczenia gibkościowe oraz zespołowe układy figur.

Zajęcia te zawsze były dla nas bardzo atrakcyjne, bardzo lubiliśmy chodzić "na kółko" i wiele z nas chodziło na nie całe lata, ja sama zachęciłam do chodzenia na nie połowę dziewcząt z mojej klasy.

Stanowiłyśmy zgraną, znającą się grupę. Co jakiś czas, z okazji różnych świąt, przygotowywałyśmy się do "występów", czy to w MDK, czy to Miejskim Domu Kultury i innych miejscach. Były to dla nas bardzo ekscytujące wydarzenia, motywujące do pracy.

Późną wiosną - na ogół zajęcia odbywały się też na świeżym powietrzu, obok MDK. Pan Marian Zborowski prowadził również kółko fotograficzne (na zajęcia te uczęszczał mój brat) i wiele razy w ciągu pięciu lat mojego uczestnictwa w zajęciach pan Marian Zborowski robił zdjęcia w czasie naszych ćwiczeń i występów, które później same wywoływałyśmy w ciemni fotograficznej, obok naszej sali. To była świetna nauka połączona z zabawą, byliśmy dumne ze zdjęć, które same wywoływałyśmy. Pan Marian Zborowski był zawsze otwarty na nasze pomysły.



Kiedyś zamiast zajęć zrobiliśmy pokaz mody, innym razem zorganizowałyśmy "Andrzejki".

W roku 1984 pierwszy raz pojechałyśmy na "biwak" do wsi Ganty. Był to obóz w środku lasu nad jeziorem daleko od wsi. Uczyłyśmy się gotować, palić ognisko, rąbać drewno, stawiać namioty, pływać, a także łowić ryby razem z panem. Myłyśmy się w rzeczce, zbierałyśmy grzyby, chodziłyśmy na dalekie wycieczki w las. Byłyśmy wtedy w piątej klasie. Na "biwakach" oczywiście też ćwiczyłyśmy i robiłyśmy zdjęcia. Potem wyjeżdżałyśmy na obozy już co roku, najpierw tylko nasz zespół, a później razem z zespołem tanecznym, fotograficznym i turystycznym.

Co roku z niecierpliwością oczekiwałyśmy tych obozów i z wielkim zaangażowaniem przygotowywałyśmy się do wyjazdu.

Dzięki tym obozom bardzo szybko - już w szkole podstawowej zdobyłam umiejętności radzenia sobie poza domem w trudnych warunkach, to nie była wygodna turystyka na kempingu z prysznicem. Dla takich dzieci jak my była to prawdziwa szkoła przeżycia, szkoła charakteru. Za wszystko same byłyśmy odpowiedzialne - za posiłki, porządek. Ustalone były dyżury kuchenne i warty nocne, uczyłyśmy się wiele o roślinach i zwierzętach (wycieczki śladami bobrów), orientacji w lesie, przechowywania żywności, pierwszej pomocy (skaleczenia, oparzenia, pijawki, kleszcze), a także szanowania przyrody i umiejętności korzystania z niej. Wszystkich umiejętności turystycznych nauczyłam się właśnie tam - tak wcześnie. Wieczorami rozpalałyśmy ogniska, śpiewałyśmy, słuchałyśmy najróżniejszych opowieści "naszego pana".

Był najmądrzejszym nauczycielem i wychowawcą jakiego znałam. Był dla nas prawdziwym, niepodważalnym autorytetem we wszystkich naszych sprawach, bo wszystkie problemy przy-



nosiliśmy do "naszego pana". Mój ojciec alkoholik nie był dla mnie autorytetem, pan Zborowski tak. Potrafił być surowy, ale nigdy na nas nie krzyczał, jego osobowość i metody kształtowały w nas karność, charakter, odpowiedzialność. Przekazał nam bardzo wiele wiedzy - nie szkolnej, lecz praktycznej oraz bardzo wiele kultury i zasad dobrego wychowania. Sam był w tym wzorem. Nigdy nie widziałyśmy, żeby np. pił z innymi wychowawcami. Uczyłyśmy się samodzielności - to my załatwiłyśmy pozwolenie z PGR na łowienie ryb w Jeziorze Białym i w Nadleśnictwie na biwakowanie, same niosłyśmy plecaki. Pan Zborowski pozwalał nam zawsze realizować nasze pomysły, np. obóz 1985 roku był "obozem indiańskim". Same wymyśliłyśmy wszystkie elementy i obrzędy. Dzięki temu rozwijała się nasza dziecięca twórczość, o wiele lepiej niż w szkole czy na podwórku.

Wiem, że pan Zborowski naprawdę kochał nas i szanował. Miał wielki szacunek wśród nas, nie kwestionowałyśmy decyzji "pana", bardzo lubiłyśmy jego poczucie humoru.

Wiem, że obecna moja sprawność fizyczna, dobre krążenie, gibkość, a także wyleczenie z dolegliwości astmatycznych są efektem tego, że rosłam na tych ćwiczeniach, podobnie jeśli chodzi o rozwój zdolności muzycznych, poczucia rytmu, które teraz w pełni wykorzystuję ucząc się profesjonalnego śpiewu i kierowania zespołem muzycznym.

Pan Marian Zborowski jest jedną z najważniejszych osób w moim życiu i miał na nie ogromny wpływ, kontakt z nim utrzymuję do dziś.<sup>73</sup>

## ZAKOŃCZENIE

Przedstawione w świetle zebranego materiału życie i działalność pedagogiczna Mariana Zborowskiego-Weychmana wydaje się najlepiej obrazować model nauczyciela-wychowawcy.

Świadomie wybierając temat powyższej pracy chciałem w sposób możliwie obiektywny przedstawić jego postać. W pracy ukazałem burzliwe życie rodzinne i szkolne. Następnie najtrudniejszy okres II wojny światowej. W następnym rozdziale przedstawiłem rozwój i odbudowę zniszczonej ojczyzny w aspekcie oświaty, kultury i nauki. Następnie pracę pedagogiczną, która trwała do 1993 roku. Ostatni rozdział pracy to opinie współpracowników i wychowanków. Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że Marian Zborowski-Weychman pozostawił wśród ludzi trwałą pamięć o sobie. Zawsze powtarzały się opinie, że był dobrym organizatorem, pedagogiem i wychowawcą młodzieży.

Na podstawie mojej pracy nasuwa się następujący wniosek.

Pokolenia nauczycieli, wychowawców, którzy budowali od podstaw polskie szkolnictwo, ukazują poprzez swoją działalność wielkie poświęcenie i zaangażowanie w pracę pedagogiczną. Jednym z nich był Marian Zborowski-Weychman. W jego życiu możemy zobaczyć, jak trudno było temu wszystkiemu podołać, ale jednak stało się to możliwe.

W dzisiejszych czasach szkolnictwo przeżywa głęboki kryzys. Dlatego też, poprzez ukazanie życia i działalności Mariana Zborowskiego-Weychmana, młodzi ludzie, przyszli nauczyciele mogą mieć wzorzec do naśladowania. Bo wtedy również trudno było być dobrym nauczycielem i wychowawcą.

W swojej pracy przedstawiłem działalność Mariana Zborowskiego-Weychmana w różnego rodzaju zajęciach pozalekcyjnych. Każdy uczestnik mógł tam znaleźć coś dla siebie.



Poprzez uczestnictwo w tych zajęciach młodzież odkrywała swoje zdolności i zamiłowania. Szczególnie bardzo owocna była działalność artystyczna. Przejawiała się ona w prowadzeniu grup tanecznych, chóralnych, muzycznych i teatralnych. Chciałbym podkreślić szczególny wpływ tej działalności, który w ostatnich latach jakby przestał być tak masowy jak kiedyś. Poprzez swoją pracę pragnę zachęcić i pokazać młodzieży, że warto uczestniczyć w takich zajęciach, a nauczycielom, że warto tworzyć zajęcia artystyczne w szerokim tego słowa znaczeniu.

W pisaniu tej pracy w dużym stopniu posłużyłem się wywiadami oraz kronikami. Są to dokumenty, które potwierdzają działalność takich ludzi i tworzą historię. Jednak nie są to dokumenty, które przechowuje się przez wieki. Dlatego też praca pedagogiczna i wysiłek jaki włożył w nią Marian Zborowski-Weychman mogłyby z czasem pójść w zapomnienie. Dlatego ważne jest ukazanie jej jak najbardziej szczegółowo.

Na pewno moja praca nie obejmuje całości problemu. Zdaję sobie sprawę, że nie znalazłem wszystkich, którzy znali Mariana Zborowskiego-Weychmana. Chciałbym, aby następni kontynuowali pracę nad tą i innymi sylwetkami. Na pewno w każdym środowisku znajduje się człowiek, który dzięki swej działalności wnosi coś w środowisko.

Przedstawiłem w swej pracy działalność pedagogiczną Mariana Zborowskiego-Weychmana, ale również turystyka i działalność społeczna odgrywały dużą rolę w jego życiu, także temat na pewno nie jest wyczerpany.

Pragnę w tym miejscu podziękować wszystkim, którzy pomogli mi poznać życie i działalność pedagogiczną Mariana Zborowskiego-Weychmana, a w szczególności jego żonie - Wandzie Zborowskiej-Weychman i bratu - Kazimierzowi Zborowskiemu-Weychman.

**PRZYPISY**

1. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
2. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
3. Wywiad z K. Zborowskim-Weychmanem
4. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
5. Wywiad z K. Zborowskim-Weychmanem
6. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
7. Wywiad z K. Zborowskim-Weychmanem
8. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
9. Wywiad z K. Zborowskim-Weychmanem
10. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
11. Tamże
12. Tamże
13. Tamże
14. Tamże
15. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
16. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
17. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
18. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
19. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
20. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
21. Archiwum prywatne Mariana Zborowskiego-Weychmana
22. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
23. Wywiad z K. Zborowskim-Weychmanem
24. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
25. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
26. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
27. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
28. Wywiad z Wandą Zborowską-Weychman
29. Pamiętniki Kazimierza Zborowskiego-Weychmana
30. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana

31. Akta osobowe Mariana Zborowskiego-Weychmana
32. Spojrzenie wstecz - wspomnienia Mariana Zborowskiego-Weychmana
33. Mrągowo z dziejów miasta i powiatu - Wydawnictwo Olsztyńskie "Pojezierze" 1975, s. 364 - 366
34. Tamże, s. 373 - 375
35. Tamże, s. 371 - 372
36. Tamże, s. 378
37. Tamże, s. 369
38. Spojrzenie ... poz. cyt.
39. O kulturze w dawnym powiecie - Teresa Badurek
40. Mrągowo z dziejów ... poz. cyt., s. 381
41. Spojrzenie ... poz. cyt.
42. Wywiad z Wandą Zborowską
43. Mrągowo z dziejów ... poz. cyt., s. 381
44. Tamże, s. 387
45. Spojrzenie ... poz. cyt.
46. Tamże
47. Tamże
48. Tamże
49. Mrągowo z dziejów ... poz. cyt., s. 388
50. Archiwum prywatne Mariana Zborowskiego-Weychmana
51. O kulturze ... poz. cyt.
52. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
53. Archiwum prywatne Mariana Zborowskiego-Weychmana
54. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
55. Akta osobowe Mariana Zborowskiego-Weychmana
56. Archiwum prywatne Mariana Zborowskiego-Weychmana
57. Akta osobowe Mariana Zborowskiego-Weychmana
58. Własnoręczny życiorys Mariana Zborowskiego-Weychmana
59. Plan pracy Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Mrągowie



na rok szkolny 1960/61

60. Stanisław Puławski - Działalność Młodzieżowego Domu Kultury w latach 1952 - 1978. Praca magisterska napisana w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, 1979, s. 48 - 50
61. Wywiad z Janiną Przyborowską
62. Wywiad z Jadwigą Słomkowską
63. Akta osobowe Mariana Zborowskiego-Weychmana
64. Stanisław Puławski - Działalność Młodzieżowego ...  
poz. cyt., s. 33 - 46
65. Sprawozdanie z działalności Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Mrągowie w latach 1960 - 1974
66. Wywiad z Janiną Przyborowską
67. Wywiad z Wandą Zborowską-Weychman
68. Kronika Młodzieżowego Domu Kultury 1986
69. Wywiad z Wandą Zborowską-Weychman
70. Akta osobowe Mariana Zborowskiego-Weychmana
71. Wspomnienia Jadwigi Słomkowskiej
72. Wspomnienia Jolanty Murzyn
73. Wspomnienia Anny Wierzbickiej

## WYKAZ ŹRÓDEŁ I LITERATURY

### A. Źródła

#### I. Rękopiśmienne

1. Archiwum Państwowego Muzeum w Mrągowie.
  - Spojrzenie wstecz - wspomnienia Mariana Zborowskiego-Weychmana
  - O kulturze w dawnym powiecie - Teresa Badurek
2. Archiwum Młodzieżowego Domu Kultury w Mrągowie.
  - akta osobowe Mariana Zborowskiego-Weychmana
  - kronika Młodzieżowego Domu Kultury w Mrągowie
  - kronika zespołu gimnastyki artystycznej, 1986.
  - kronika obozu szkoleniowego zespołu gimnastyki artystycznej, 21 - 27 VI 1985
  - kronika obozu szkoleniowego zespołu gimnastyki artystycznej i kółka fotograficznego, 20 - 27 VI 1986
  - plany pracy Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Mrągowie w latach 1960 - 1978
  - sprawozdania z działalności Domu Kultury Dzieci i Młodzieży w Mrągowie w latach 1960 - 1974
3. Archiwum prywatne Mariana Zborowskiego-Weychmana
  - własnoręczny życiorys
  - list od prof. lic. ped. Roberta Kożusznika, 19 X 1949
  - dyplomy, wyróżnienia, zaświadczenia, zdjęcia
4. Jolanta Murzyn - wspomnienia
5. Jadwiga Słomkowska - wspomnienia
6. Anna Wierzbicka - wspomnienia

7. Kazimierz Zborowski-Weychman - pamiętniki

## II. Drukowane

1. Dziennik Urzędowy Ministra Oświaty z dnia 30. I. 1960 nr 1. poz. 3
2. Stanisław Puławski - Działalność Młodzieżowego Domu Kultury w latach 1952 - 1978. Praca magisterska napisana w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Bydgoszczy, 1979.

## III. Wytworzone

1. Jolanta Murzyn - wywiad
2. Jadwiga Słomkowska - wywiad
3. Janina Przyborowska - wywiad
4. Anna Wierzbicka - wywiad
5. Wanda Zborowska-Weychman - wywiad
6. Kazimierz Zborowski-Weychman - wywiad

## B. Literatura

1. A. Kamiński - Metoda, technika, procedura badawcza w pedagogice empirycznej. Metodologia pedagogiki społecznej. Praca zbiorowa pod kierunkiem naukowym R. Wroczyńskiego i T. Pilcha, Wrocław 1974.
2. M. Mierzwiński - Tomasz Nocznicki. Życie, działalność, myśl polityczna. Lublin. UMCS - Wydział Humanistyczny 1987.
3. Mrągowo z dziejów miasta i powiatu - Wydawnictwo Olsztyńskie "Pojezierze" 1975.